PORADNIK OŚWIATOWY

GRUDZIEŃ

1937

Rok I LILLE Nr. 8

WYDAJE RADA POROZUMIEWAWCZA
ZWIĄZKÓW POLSKICH WE FRANCJI

TREŚĆ:

Wszystkich prenumeratorów, którzy do dnia dzisiejszego nie uregulowali należności, prosimy o nadesłanie prenumeraty.

Nie zapominajcie o spełnieniu tego obowiązku!
Roczna prenumerata we Francji wynosi tylko 20.— frs.
Roczna prenumerata dla innych krajów europejskich wynosi 30.— frs.

REDAGUJE KOMITET

Redaktor: **Franciszek Obrębski.** — Sekretarz Redakcji: **Józef Czarnecki.**
Adres Redakcji i Administracji: 20, rue Faidherbe, LILLE (Nord) - Telefon 532-92

Imp. M. Kwiatkowski („Narodowiec") Lens. Le Gérant: Leon Garstka, Lens (P. de C.)

PORADNIK OŚWIATOWY

GRUDZIEN

1937

Rok I LILLE Nr. 8

WYDAJE RADA POROZUMIEWAWCZA
ZWIĄZKOW POLSKICH WE FRANCJI

PRZEDRUK DOZWOLONY ZA PODANIEM ŹRÓDŁA

Imp. M. Kwiatkowski („Narodowiec") Lens. Le Gérant: Leon Garstka, Lens (P. de C.)

Charakter i forma przemówień publicznych.

Żywy udział jednostki w życiu zbiorowym, społecznym czy zawodowym, podnosi jej wartość osobistą i daje niewątpliwie zadowolenie wewnętrzne, oparte o podłoże samopoczucia, dzięki któremu stwierdza się, że się jest pożytecznym wśród innych, że się służy sprawie, która wiąże ludzi w gromadę społeczną. Służba dobru publicznemu jest jedną z wyższych form udzielania się osobistego, jest wysoce wartościowym czynnikiem współpracy z innymi. Daje ona treść życiu, podnosi poziom myśli i uczuć, uszlachetnia wolę, budząc zapał do czynów i poświęceń wyższych.

Praca w organizacjach społecznych to najbardziej powszechny i typowy rodzaj służby publicznej. Wartość organizacji zależy od składu jednostek i grup, które w niej pracują. Dobór członków, ich wyrobienie organizacyjne, gotowość oddania się pracy, a również zrozumienie jej celu — to podstawa rozwoju każdej organizacji. Najczęściej w ramach życia rozwojowego organizacji tak się układają stosunki, że ton życiu organizacyjnemu nadają członkowie bardziej aktywni, odważni w wypowiadaniu myśli i rozumiejący dobrze, jak służyć wspólnej wszystkim sprawie. Gorzej się dzieje, gdy takimi aktywnymi jednostkami kieruje zła wola, gdy dla ukrytych celów chcą bruździć w pracy i świadomie lub mimowoli przynoszą szkodę zorganizowanej całości. Zastanówmy się na tym miejscu nad tak ważnym zagadnieniem, jak sprawą przemówień publicznych, które jak wiadomo, są najbardziej istotną formą oddziaływania społecznego. Ten, kto zabiera głos na zebraniu, komunikuje się myślowo ze słuchaczami. Jego zadaniem jest pośredniczyć za pomocą żywego słowa w przekazywaniu pewnych myśli, założeń czy postanowień, ważnych dla życia i rozwoju danej organizacji — temu audytorium, które ma sobie treść czy prawdę owych myśli przyswoić.

W każdym przemówieniu zasadniczą rolę odgrywają myśli, zgrupowane dookoła faktów czy informacyj, z którymi pragniemy słuchaczów zaznajomić, a których znaczenie staramy się w przemówienie rozwinąć.

Rozróżnić należy pewne rodzaje przemówień zależnie od ich treści i formy.

Z uwagi na treść przemówienie może być; referatem, uzupełniającym koreferatem, może mieć charakter okolicznościowy, może być zagajeniem względnie słowem wstępnym.

Ze względu na formę przemówienie bywa wygłaszane z pamięci lub odczytywane. W przemówieniu wygłaszanym na żywo prelegent udziela się bezpośrednio publiczności. Jest wówczas bardziej osobisty w stosunku do słuchaczów. Odczytując tekst przemówienia, prelegent oddziaływa raczej bezosobiście. Dawniej odczytywany tekst przemówienia oznaczono mianem odczytu. Obecnie również i wygłaszane przemówienie na temat określony nazywamy odczytem.

W czasie obchodów i uroczystości przemawiający starają się wycisnąć silne piętno uczuciowe na formie i w sposobie swoich przemówień. Występuje wtenczas siła ekspresji zależnie od uzdolnień, stopnia kultury uczuć i daru wymowy, który nie każdemu przypada w udziale. Obchody rocznic narodowych, momenty składania hołdu wielkim bohaterom naszym i inne podniosłe chwile wiążą się z potrzebą wygłaszania przemówień okolicznościowych. Wskazany tu jest sposób takiego opracowania przemówienia, by powiązać z omówieniem wagi i doniosłości czczonej jednostki, jej zasług i znaczenia, wielkości obchodzonych rocznic, wydarzeń — również pewne myśli aktualne, potrzebne na dzisiaj, pewne wskazania dla zamierzeń i prac na przyszłość. Nie możemy w takiej chwili zapomnieć, że żywi naprzód muszą iść, że z obchodów i uroczystości, ze wspomnień i rozważań płynąć muszą wskazania dla szarych dni pracy. Nie jest wskazane, jak to często ma miejsce u osób za starszego pokolenia, poświęcenie całego przemówienia wylewowi uczuć, rozrzewnieniu słuchaczów, które przemija bez śladu w umysłach uczestników uroczystości. Krytyczny słuchacz wsłuchuje się w treść przemówienia, które w pewnym związku podaje mu wiadomości, oparte o pewną statystykę, o trafne porównanie, a również rozszerza mu horyzonty wiedzy. Gdy tego rodzaju cenne składniki przemówienia połączy się w wiązankę przemyślanej formy, gdy się myślom nada styl i brzmienie harmonijne — wygłoszona mowa spełni poważną rolę uświadamiającą i niejednemu zapisze się pożytecznie w pamięci.

Unikajmy za wszelką cenę przemówień monotonnych, które nużą słuchaczów i tym samym nie osiągają celu. Nie wystarczy przemówienie przygotować i opracować. Należy nadto ćwiczyć się w sposobie i w formie odczytania czy wygłoszenia odczytu. Zdarzają się wśród działaczy społecznych tacy, którzy wygłaszają przemówienia bez przygotowania improwizują na tematy nieraz nawet poważne. Należałoby życzyć, by organizacje jak najmniej miały takich mówców. Jest to znana wada społeczna u nas, że wielu się kwapi do przemówień, nie mając po temu absolutnie żadnych danych. Co gorzej, przemawiać chcą ludzie, którzy nie władają należycie poprawną mową.

Organizacje, dopuszczające do głosu tego rodzaju mówców, obniżają do minimum poziom swojej wartości. Zdajmy sobie sprawę z tego, że poprawna mowa ludzka, barwne żywe słowo i ton głosu to wartości z dziedziny głębszej kultury. Trzeba się w tym kierunku kształcić, obcować z jednostkami kulturalnymi, a wartości te przy ustawicznej pracy nad sobą dadzą się zdobyć. W nauczaniu końcowym w szkole powszechnej w Polsce kładzie się wybitny nacisk na poszanowanie słowa, na liczenie się ze słowami na każdym kroku. Uczeń, kończący szkołę powszechną, ćwiczy się w wygłaszaniu krótkich przemówień, które przed-

tem starannie opracowuje. Jest to niewątpliwie krok naprzód w kulturze naszego życia społecznego.

Pragnęliśmy również i na grunt emigracji we Francji przeszczepić to dążenie celowe a wytrwałe do kultury i poszanowania poprawnej polskiej mowy. Wszakże żywe słowo jest najbardziej istotną więzią w życiu duchowym na emigracji.

Ilość przemówień na zebraniach i zjazdach należy stanowczo ograniczać do ilości niezbędnej. W przemówieniach unikać trzeba powtarzania tych myśli i zwrotów, których użyli już mówcy poprzedni. Powtarzanie częste tych samych słów jest zawsze dowodem ubóstwa myśli.

Pamiętajmy, że przy każdym wystąpieniu publicznym jesteśmy za treść słów odpowiedzialni. Każde słowo nabrać może znaczenia szerszego, utkwić w pamięci niejednego ze słuchaczów i odpowiednio może być komentowane. Dobry mówca przed wygłoszeniem przemówienia opracowuje sobie szkic czy krótki plan z zestawieniem w pewnym porządku tych myśli, faktów, cyfr i informacyj, które pragnie uwadze osób zebranych przekazać.

Gdy chodzi o referat, stwierdzić należy, że jest to, najczęściej spotykany w życiu publicznym, rodzaj opracowanego przemówienia. Na zjazdach organizacyj, na posiedzeniach zarządów, czy też na zebraniach delegatów liczebnego stowarzyszenia referat jest najważniejszym ośrodkiem zainteresowań, ma wielką wagę i znaczenie w rozwoju planów i dążeń danej organizacji. Stąd też treść referatu i osoba referenta ogniskują przede wszystkim uwagę zebranych.

Zadanie referenta urasta wobec tego do poważnych rozmiarów. Bierze on na siebie inicjatywę przeprowadzenia głównej myśli w sposób jasny i z uzasadnieniem. By szereg głównych myśli przeprowadzić, trzeba znać rozwój organizacji, jej dążenia i prace dotychczasowe, należy zbadać protokóły zebrań poprzednich i wysnuć odpowiednie wnioski z uchwał dawniejszych, które z mocy prawa obowiązują nadal, o ile nie są postanowieniami walnych zebrań zanulowane. Orientacja w zakresie wymagań statutu organizacji i powziętych na zebraniach uchwał jest punktem wyjścia dla każdego, kto podejmuje się opracowania referatu.

Główne myśli domagają się uzasadnienia. Te znów płyną ze znajomości pragnień i potrzeb zrzeszonych członków i ze zrozumienia tego, co jest w danej chwili możliwe do osiągnięcia, by owe uzasadnione potrzeby zaspokoić. Uzasadnienie, nieoparte o grunt rzeczywistości, nie daje rozwiązania. Referat mija się z celem, a niekiedy i ze zdrową myślą, gdy w uzasadnieniach swego założenia operuje fikcją, zapowiedzią tego, co nie daje się nikąd pozyskać. W ślad za uzasadnieniami następują rezolucje. Są one wykładnikiem przebiegu myśli referatu, są jego celem życiowym. Na rezolucjach skupia się głównie zaciekawienie zebranych. Do ich treści nawiązuje się momenty dyskusji. Są one przedmiotem ogólnego rozważania, głosowania i uchwalenia, a w razie nieprzyjęcia stają się bezprzedmiotowymi.

Wartość referatu zależy od zwięzłości przy należytym wyczerpaniu przedmiotu, od przejrzystości zawartych w nim myśli i od trafnego,

a życiowego opracowania rezolucyj. Poprawna forma opracowania jest również niezbędnym współczynnikiem jego wartości.

Koreferat, jako stosowane niekiedy uzupełnienie myśli referatu, ma najczęściej miejsce wtedy, gdy ktoś opracowuje założenia, podjęte przez referenta, lecz w odmiennym oświetleniu. Jednakże końcowe myśli i rezolucje powinny być zasadniczo uzgodnione.

Odczyt obejmuje swoim opracowaniem przeważnie tematy z dziedziny nauki; sztuki, literatury, muzyki itp.. Często bywa ilustrowany przezroczami, przy pomocy epidiaskopu, przy zastosowaniu doświadczeń map, wykresów, tablic, pokazów itp. Niekiedy łączy się z odczytem popisy muzyczne lub występy z deklamacjami.

Przemówienie okolicznościowe bywa krótkie, z bezpośrednim nawiązaniem do sytuacji, w której się zespół słuchających znajduje, jak również w związku z faktem, który obecni wraz z przemawiającym przeżywają. Nie należy tu rozwlekać myśli, ani też sięgać, jak się to pospolicie mówi, do dziejów Adama i Ewy. Natomiast obmyślać trzeba żywą wiązankę faktów, wspomnień, podać konkretną wiadomość przy obudzeniu nastroju zależnie od momentu, który stał się powodem zebrania. Przemówienie okolicznościowe, gdy trzeba, poważne — skupia słuchaczów i pobudza do refleksji, kiedyindziej — odpowiednio do chwili — wesołe, zaprawione zdrowym dowcipem w formie układnej — pobudza do wesołości i ożywia nastrój.

Bezwzględnie krótkie w treści i poważne, a w formie żywe i silne winny być wszelkie zagajenia lub t. zw. słowa wstępne. Wprowadzają one uwagę zebranych w stan odpowiedniego skupienia i nastawienia się w stosunku do myśli przewodniej i celów, które dominować mają w poranku czy wieczorze uroczystym, związanym z obchodem. Niekiedy i zwykłe zebrania bywają zagajane; wtenczas przewodniczący, jego zastępca lub ktoś honorowo zaproszony otwiera zebranie, podając w skrócie przemyślanym zasadnicze tendencje, czy myśli przewodnie zebrania lub wiecu.

Jeden z największych mówców świata starożytnego, Cicero, stwierdzał, że gdy przemawiający trzyma w garści fakty, myśli, wskazania — to słowa już mu się potoczą. Jednakże, nie zapominajmy o tym, że ten kto ma aspiracje do przemawiań i z tej roli chce się wywiązać dobrze i ku pożytkowi ogólnemu powinien zdobywać wprawę w sztuce przemawiania. Długa i pracowita wiedzie droga do zdobycia tej wprawy. Należy wiele czytać i poznawać, wewnętrznie się bogacić, przyswajać sobie wiele ze skarbca myśli, przekazywanych nam jako spuścizna wieków i ludzi.

Przed zgromadzonymi stawajmy zawsze jako ci, którym leży na sercu dobro sprawy, w której imieniu głos zamierzamy zabrać. Starajmy się być wewnętrznie przekonanymi i pracowicie przygotowanymi rzecznikami służby społecznej, a wtenczas będziemy stwarzać podstawę do porozumień w dalszej współpracy i w dalszych wzajemnych dążeniach ku celom społecznym i narodowo - państwowym.

Dr. Teofil Szczerba.

Uwagi ogólne o wymowie na scenie.

Rozmiar niniejszego artykułu nie pozwala na szersze omówienie zasad wymowy i deklamacji scenicznej, dlatego ograniczymy się do omówienia najpoważniejszych wad wymowy, spotykanych na naszych scenach i spróbujemy wskazać jak można tych wad uniknąć. Pierwszą i najczęściej spotykaną wadą, jest opuszczanie w wymawianiu niektórych liter w słowie i końcówek słów. Słyszałem, w niedawno granej sztuce, tak wygłoszone zdanie: „A wijcie, ż to bdląko wdne, jakieś ma nogi nikiej połmne" — miało to znaczyć: „A widzicie, że to bydlątko wadne jakieś ma nogi nikiej połamane". — Aby uniknąć takiego „zjadania" liter, trzeba przede wszystkim dobrze opanować rolę pamięciowo, nie gonić bezmyślnie uchem suflera, trzeba być pewnym tego, co się mówi, mówić spokojnie, nie nerwowo. Przy czytaniu roli i uczeniu się, należy pilnować słuchem, czy dosłownie tak się czyta jak jest napisane. Reżyserzy powinni zwracać uwagę, aby amatorzy wymawiali dobrze wszystkie litery. Wskutek tego zaniedbania trudno wytrzebić z naszego języka naleciałości niemieckie i francuskie, przyjęte zwłaszcza przez emigrację westfalską i tutejszą młodzież emigracyjną. Inną przyczyną opuszczania końcówek słów jest nieumiejętne oddychanie. Powinno ono być swobodne, ale dość głębokie, aby wystarczyło, za jednym oddechem, na wymówienie długiego zdania, bez wysiłku. Oddychanie należy ćwiczyć, wypełniając płuca jak najgłębiej powietrzem i wypowiadając na wydechu jak najwięcej słów, najlepiej przeprowadzać ćwiczenia takie leżąc na plecach, np. przed wstaniem z łóżka, bo można w takiej pozycji najłatwiej skontrolować, czy płuca wypełnione są dokładnie powietrzem, aż do przepony oddzielającej płuca od żołądka. Ćwiczeń takich nie można przeprowadzać na scenie, w czasie przedstawienia. Swobodne śpiewanie, z wyraźnym wymawianiem słów, jest doskonałą lekcją dobrej dykcji i wymowy. Śpiewacy nasi często grzeszą, wymawiając niewyraźnie słowa w pieśni, przez co pieśń traci przeszło połowę wartości.

Drugą często spotykaną wadą wymowy jest stałe akcentowanie słów kończących zdanie. Często zmienia to zupełnie treść i znaczenie jakiegoś powiedzenia i wytwarza się monotonia nużąca słuchacza. Zaakcentujemy zdanie dobrze tylko wtedy, gdy zrozumiemy dobrze, co chcemy tym zdaniem wyrazić. Podkreślanie techniczne pojedyńczych słów w zdaniu nie zawsze bywa słuszne i trafne. Pożyteczne jednak będzie następujące ćwiczenie: bierzemy jakiekolwiek zdanie ze swej roli, lub z innej książki i kolejno w zdaniu tym akcentujemy pojedyńcze słowa. Weźmy dla przykładu takie zdanie: „Ja idę do lasu na grzyby". — Gdy zechcemy podkreślić, że nie kto inny tylko ja pójdę do lasu, to znaczy odpowiedzieć na pytanie: „Kto idzie do lasu na grzyby?" — wówczas zaakcentujemy pierwsze słowo zdania to zn. **„Ja"**. Gdy zechcemy wyrazić swą decyzję, lub odpowiedzieć na pytanie: „Idziesz do lasu na grzyby, czy nie idziesz?" — podkreślimy głosem drugie słowo: **„Idę"**. Na pytanie: „Czy będziesz dziś zbierać na łące pieczarki?" Zaakcentujemy złowa „do lasu", w podpowiedzi, i wreszcie na pytanie: „po co idziesz do lasu?" — Podkreślimy w naszym zdaniu słowa: „na grzyby". — Tymczasem najczęściej słyszymy na naszych scenach zaakcentowane ostatnie słowo na grzyby, bez

względu na to, na które z pytań grający ma zamiar odpowiedzieć. Czasem to jest śmieszne, a czasem wywołuje nieporozumienia.

Wreszcie ostatnią wadą, na którą chciałbym tutaj zwrócić uwagę, jest brak treści w słowie. Wypowiada się często słowa bezmyślnie, dlatego, że tak jest napisane w roli. Muszę podkreślić, że nie wolno grać na scenie, jeżeli do każdego wypowiedzianego słowa nie ma się stosunku osobistego, to znaczy, jeżeli się nie jest zainteresowanym tym, co się wypowiada. Każde niemal słowo należy odczuwać, lub też widzieć zrealizowane w materjale. Np. zdanie: „powódź zalała miasto" — nie będzie miało żadnego znaczenia, jeśli wypowiadający go nie zobaczy, a więc wdzierającej się do piwnic wody, przewracających się kramów, uciekających w popłochu ludzi, gdy nie określi uczuciowo swego stosunku do tego miasta i powodzi, o której mówi. W tych trzech słowach musi być miasto, zalew i powódź. Najczęściej jednak wygląda to tak, jak gdyby uczeń recytował według metody z przed 50 lat lekcję wobec nauczyciela: Powiedział: „Powódź zalała miasto", — zamykamy oczy i słyszymy dalej: — Jest to zdanie proste, w którym powódź jest podmiotem, zalała orzeczeniem, a miasto dopełnieniem, — w dalszym ciągu marzenia przenoszą nas do wielce interesującego okresu dzieciństwa, tajnego nauczania, walk o wolność Polski... tymczasem przedstawienie się skończyło. Szkoda, bo choć nic nie zrozumieliśmy z przedstawienia ani słowa, marzenia były bardzo miłe, zwłaszcza przy monotonnym szmerze biegnącym ze sceny i wpadającym usypiająco w ucho. Trzeba być jednak sprawiedliwym i przyznać, że coraz mniej mamy takich usypiających widowisk; publiczność reaguje coraz mocniej i często śmieje się i nawet płacze nad losem postaci scenicznych.

Powtarzam jednak: nie wolno mówić pustych słów na scenie, ponieważ słowa są wyrazem pewnej treści i po to zostały stworzone, aby wyrażać myśli i uczucia, nie tylko dźwięki. Wprawdzie często w życiu też nadużywa się i lekceważy słowa, paplając niepotrzebnie „trzy po trzy". Na scenie także trzeba czasem pokazać, jak się lekceważy słowo, naprzykład przy odegraniu bezmyślnej wizytki u „cioci — starej panny". Zastrzegam się, że nie chcę obrazić ani cioci, ani starej panny, bo nie wszystkie stare panny są „stare panny" — nie wszystkie ciocie są „stare panny" i nie wszystkie stare panny są „ciocie". Przy chronicznym lekceważeniu słowa przez amatorów nie wyjdzie dobrze taka scena wizyty u „cioci — starej panny", bo często wszystko przedtem i potem grane ma ten sam bezmyślny ton. Rada prosta: należy wszystko to, co się wymawia widzieć i czuć. A, jeszcze jedno trzeba o tym wszystkim, co wyżej napisane, pamiętać, bo zdarza się czasem, że i niżej podpisany zapomina o tym, wprawdzie nie na scenie, ale w życiu, przy codziennej rozmowie np.: u „cioci — starej panny" na wizycie.

H. Rozmarynowski.

P. S. — Redakcja chętnie odpowie na wszelkie dalsze pytania tyczące się wymowy, skierowane do „Poradnika Oświatowego".

O pracy bibliotekarza w okresie jesienno-zimowym.

Nadszedł okres czasu jesienno-zimowy. Długie jesienne i zimowe wieczory. Jakże często emigrant polski nie ma ich czym wypełnić. Ten czas jesienno-zimowy sprzyja szczególnie rozwojowi zainteresowań czytelnictwem, słowem w tym czasie łatwiej podejść do człowieka z książką, łatwiej go dla książki i czytelnictwa pozyskać.

Każdy bibliotekarz — traktujący swoją rolę poważnie i głębiej, powinien w czasie jesienno-zimowym ujawniać szczególną aktywność. Jesień i zima to sezon czytelnictwa, sezon książki i biblioteki — niech więc bibliotekarz o tym pamięta.

W czymże tedy ma się przejawiać ta szczególna aktywność bibliotekarza?

Jak rolnik przezorny przygotowuje się do żniw i musi mieć wszystkie narzędzia do żniw przygotowane już wcześniej — tak samo bibliotekarz już w końcu lata powinien mieć uporządkowaną bibliotekę. Mam tu na myśli wszystkie czynności przygotowawcze, umożliwiające wypożyczanie książek. A więc gotowy musi być katalog, karty, książki i czytelnika — czy też odpowiednie zeszyty, zastępujące kartę książki i czytelnika. Książki muszą być ponumerowane, słowem wszystko powinno być przygotowane.

Zadaniem bibliotekarza dalej jest wyjść z książką naprzeciw czytelnika. Nie być urzędnikiem, czekającym na interesanta, ale być kupcem wędrownym, który umie swój towar zachwalić i sprzedać, słowem umie pozyskać klientelę dla swoich towarów.

Bibliotekarz wtedy to potrafi zrobić dobrze, jeśli towar swój a więc książki w bibliotece będzie sam dobrze znał. Jeśli bibliotekarz sam książek dokładnie nie zna, to niech zaprosi sobie kogoś do pomocy. W kolonii, gdzie jest nauczyciel — bibliotekarz znajdzie w nim przyjaciela, który mu napewno w trudniejszych sprawach pomoże.

Najpierw bibliotekarz powinien ogłosić w prasie, kiedy jest czynna biblioteka i jakie są warunki wypożyczania książek. W komunikacie takim trzeba by nawet podać — najwartościowszych autorów, jakich biblioteka posiada, jak również kilka tytułów najciekawszych i najwartościowszych książek. Komunikaty takie z podaniem coraz to nowych autorów — należałoby zamieszczać w prasie co pewien czas. To jeszcze nie wszystko. Okres jesienno-zimowy jest szczególnie bogaty w zabrania towarzystw starszego społeczeństwa i młodzieży.

Zebrania te niech bibliotekarz wyzyska dla propagandy książki i biblioteki. W salach, gdzie odbywają się zebrania, bibliotekarz powinien na czas zebrania wywieszać afisze, propagujące książki i autorów. Afisze takie powinny stale być wywieszane w świetlicach. W afiszach podajmy książki — nadające się dla tych, którzy w danym lokalu się zbierają; jeśli młodzież, to książki dla młodzieży; jeśli starsi, to książki dla starszych.

Rzucę jeszcze taką myśl kolegom bibliotekarzom — aby na zebraniach starali się urządzać „kącik biblioteczny”. Trzebaby się porozumieć z zarządem towarzystwa — aby np. po odczytaniu protokółu i dyskusji nad protokółem — lub w jakim innym punkcie porządku zebrania — mogli uzyskać 10 czy 15 minut — na powiedzenie paru słów o książkach — autorach i bibliotece. (Z tego wynika, że bibliotekarz powinien się starać utrzymywać dobre stosunki ze wszystkimi towarzystwami w kolonii i bywać jak najwięcej na zebraniach).

Bibliotekarz do takiej propagandy powinien się dobrze przygotować. Nie trzeba starać się powiedzieć na jednym zebraniu wszystkiego o książkach, autorach i bibliotece, ale materjał trzeba sobie odpowiednio rozłożyć, aby ta propaganda była ciągła. Wybrać naprzykład jednego autora — powiedzieć o nim parę słów — jakie książki pisze, następnie podać tytuły jego najciekawszych książek, i ewentualnie odczytać z jednej, czy dwóch książek po jednym bardzo ciekawym — pociągającym słuchacza urywku. Trzeba sobie program swego występu na zebraniu obliczyć tak, aby wszystko zmieścić w 10 czy 15 minutach.

Podobną propagandę można by zrobić na zajęciach świetlicowych młodzieży, z tym, że trzeba by tu szczególnie omawiać książki wartościowe dla młodzieży, zależnie od jej wieku. Na podobną akcję w świetlicach — po porozumieniu się z kierownikiem świetlicy — należało by poświęcać więcej czasu. Chodziło by nam bowiem o to, aby książka stała się tematem pracy świetlicowej. Po rozpoczęciu takiej propagandy w świetlicy — można by już do tej działalności wciągnąć inteligentniejszych uczestników świetlicy — podsuwając im odpowiednie książki. Słowem, bibliotekarz osiągnie już dobry wynik, jeśli propagandę tę będzie robił później nie on sam, lecz uczestnicy świetlicy.

Kącik bibliotekarski — tylko jeszcze staranniej przygotowany — można by urządzać i na niektórych uroczystościach w koloniach, łącząc go z barwną reklamą książki i inscenizacjami, urywków z ciekawych i wartościowych książek. (Sprawy te omówiłem szerzej w Nr. I. Poradnika Oświatowego w artykule p. t.: „Organizujmy Dzień Książki”. — Strona 9).

Okres jesienno-zimowy bibliotekarz powinien dalej wyzyskać do propagandy książki, przez przygotowanie uroczystości specjalnej, poświęconej czytelnictwu, książce i bibliotece pod nazwą „Dzień Książki”.

Niezależnie od powyżej wymienionych form propagandy książki — pracę bibliotekarza trzeba by traktować jeszcze głębiej. Chodziło by tutaj o kształcenie czytelników, już będących członkami biblioteki, przez rozmowy o książkach z bibliotekarzem, przez zebrania czytelników i ich dyskusje o książkach przeczytanych. Jest to zagadnienie o wiele trudniejsze do wykonania, wymagające dużego przygotowania bibliotekarza — tak pod względem znajomości książek, jak i duszy czytelnika.

Zagadnienie to wymagałoby specjalnego artykułu, aby je można szerzej omówić.

Myślę, że pierwszym takim krokiem do rozwijania głębszej działalności bibliotekarza i głębszego ujmowania książki przez czytelnika by-

łoby zalecanie czytelnikom, aby zakładali sobie zeszyt przeczytanych książek. W zeszycie takim trzeba by notować: tytuł książki, imię i nazwisko autora, datę i czas czytania książki — ważniejsze urywki z książek, które zawierają myśli, szczególnie odpowiadające czytelnikowi, — czy też najpiękniejsze momenty w książce zawarte, — własną ocenę książki: — czy nam się podobała, czy nie, i dlaczego, co najwięcej podobało się nam w książce, jakie myśli nowe nasunęła nam książka, czego nowego dowiedzieliśmy się z danej książki.

Byłby to, jak zaznaczyłem pierwszy krok do kształcenia czytelnika w czytaniu książki — a więc pogłębianie czytelnictwa. Dotychczas bowiem 95% czytelników czyta przeważnie śledząc bieg rozwijającej się akcji. Takiego czytelnika interesuje specjalnie, co się dalej stało, np.: czy się pobrali, czy bohater powieści został zabity, a bohaterka wstąpiła do klasztoru, czy uciekającego złapano, czy nie, — i t. p. Jest to pierwszy — najniższy stopień czytelnictwa, powinniśmy zaś dążyć do tego, aby nauczyć ludzi czytać książki, aby z nich umieli wyławiać rzeczy istotne, kształcące umysł, uszlachetniające serce i duszę człowieka. Oto kilka uwag o pracy bibliotekarza w czasie jesienno-zimowym.

Myślę — Koledzy Bibliotekarze, że wielu z Was zastanowi się nad tym co piszę. Myślę, że wielu z Was, zacznie myśleć głębiej nad rolą książki, i zadaniami bibliotekarza. W końcu myślę, że wielu z Was zacznie traktować swą rolę, nie jako zarządców bibliotek, ale jako pracowników oświatowych — którzy bardzo duże zadanie mają do spełnienia, a mianowicie: przez książkę polską podnieść emigranta polskiego na wyższy poziom kulturalny, uszlachetnić go i związać trwale z narodem i ojczyzną.

W imię tych ważnych dla emigranta i Polski celów — zapraszam Was do lepszej i bardziej twórczej pracy. Okres jesienno-zimowy szczególnie tej pracy sprzyja.

Józef CZARNECKI.

Zadania wychowawcze sportu na Emigracji.

Sport, jako dziedzina wychowania fizycznego, jest na emigracji ujęty w formy, które pozwalają wykorzystać tkwiące w nim duże możliwości wychowawcze, przez oddziaływanie na młodzież tak, aby nie tylko dawać jej przyjemność i korzyści osobiste, ale również rozwijać w niej cechy charakteru, ważne z punktem widzenia społeczno-narodowego. — Działalność sportowa nie może być dorywcza ani zaspakająca wyłącznie potrzeby fizyczne terenu przez umożliwienie młodzieży wyżycia się w ruchu i w walce, lecz posługując się środkami fizycznymi, winna sobie stawiać cele zarówne fizyczne, jak utylitarne i moralne.

Zdrowie, które polega na podniesieniu odporności organizmu, zwiększenie sprawności ruchów i szybkości reakcji, siły fizycznej, wytrzymałości pracy mięśni i serca — oto cele fizyczne utylitarne. Ich osiągnięcie

stwarza stan dobrego samopoczucia, odwagi i pewności siebie, ułatwia wykonywanie codziennej ciężkiej pracy, oraz zwiększa jej wydajność.

Uczenie szlachetnego współzawodnictwa i zdolności do wysiłku — we wszelkich zawodach sportowych, wyrabianie współdziałania i współpracy oraz przedsiębiorczości — w grach sportowych, wytrzymałości i siły woli — w ciągłym treningu, a na koniec karności i dyscypliny w podporządkowywaniu się woli prowadzącego ćwiczenia — oto zadania sportu utylitarno-moralne. Realizowanie ich wrabia jednostki na wartościowych członków społeczeństwa, ponieważ kształci w nich zalety bardzo ważne w życiu gromady.

Najważniejsze jednak zadania sportu, które należałoby nazwać moralno-narodowymi — to zainteresowanie młodzieży pracą towarzystw i wciągnięcie jej do nich, oraz utrzymywanie jej w sferze wpływów polskości. Jednak aby tę młodzież zainteresować, należy sport postawić na odpowiednim poziomie, należy go uczynić bardziej atrakcyjnym, niż jest obecnie.

W tym celu muszą Zarządy Organizacji dołożyć wszelkich starań, aby ożywić swoją działalność przez zwiększenie tempa pracy i jej zasięgu, oraz przez mocniejsze zaakcentowanie jej charakteru wychowawczo-narodowego. W koloniach, gdzie brak jest współpracy między towarzystwami sportowo-młodzieżowymi, z których każde, pracując na własną rękę, uzyskuje małe rezultaty — należy dążyć do połączenia ich w Komisje Lokalne Wychowania Fizycznego projektowane przez Związek Komitetów Towarzystw Polskich.

Wspólnymi siłami muszą towarzystwa w kolonji organizować duże imprezy sportowe, które, godnie reprezentując kolonię, będą przyciągały na boiska rzesze rodaków. Imponując swoim rozmachem, nadadzą piękne ramy organizowanym przez Komitet uroczystościom narodowym.

Młodzież lubi ruch, a bezczynność sportowa towarzystw osłabia w niej poczucie łączności z nimi.

A więc należy dążyć do ożywienia pracy w tych towarzystwach przez zorganizowanie raz lub dwa razy na tydzień stałych zajęć, które w nadchodzącym okresie zimowym odbywałyby się na sali.

Odpowiednie sportowe przygotowanie zimowe, obok racjonalnej zaprawy letniej, pozwoli jednostkom przodującym w pewnych gałęziach sportu, uzyskiwać dużo lepsze wyniki, niż w razie ograniczenia się tylko do treningów letnich. Podniesienie poziomu sportu zawodniczego będzie dla każdego związku najlepszą propagandą wśród społeczeństwa emigracyjnego, a jednocześnie propagandą polskości w społeczeństwie francuskim. Zwycięstwa zawodników polskich, które w walkach z drużynami francuskimi zadokumentują naszą przewagę sportową, będą również realizować jedno z bardzo ważnych zadań sportu na emigracji: usuwając pokutujące w nas poczucie niższości, będą podnosić naszą ambicję i dumę narodową.

Realizowanie, tak rozległych zadań sportu, jest możliwe tylko na drodze zjednoczenia wysiłków związków sportowych, na wszystkich szcze-

blach organizacyjnych i we wszystkich dziedzinach ich działalności sportowej.

Tak pojęta współpraca wszystkich zainteresowanych organizacji w zakresie sportu i wychowania fizycznego stanie się poważną dźwignią w wychowaniu narodowym naszej młodzieży we Francji.

Jerzy PŁAWCZYK.

Jak zorganizować zaprawę lekkoatletyczną w kolonii.

Cały rok sportowca - lekkoatlety, podzielony jest na 4 okresy pracy w zależności od pór roku:

1) **Zimą:** Praca nad kondycją t. zn. przygotowanie organizmu do wysiłków fizycznych, przez prowadzenie zaprawy.

2) **Wiosną:** Praca na formę, którą uzyskuje się przez treningi na boisku w danej konkurencji. Jest to równocześnie przygotowaniem sportowca do zawodów i obejmuje okres 6 — 14 tygodni.

3) **Latem:** Praca nad utrzymaniem formy, przez udział w zawodach, treningach.

4) **Jesienią:** Całkowity odpoczynek trwający do 2 miesięcy.

Nowy sezon sportowy, jak widać z powyższego planu, lekkoatleta powinien zacząć zaprawą.

Okres zimowej zaprawy będzie miał za zadanie podtrzymywanie sprawności płuc, serca, organów trawienia i mięśni, które przez ćwiczenia wyrobiły się. Za długa przerwa kilkumiesięczna, spowoduje powrót mięśni i narządów do pierwotnego stanu, co nie pozwoli zawodnikowi na poprawienie swoich wyników, a w żadnym razie na wybicie się ponad przeciętny poziom. Ponad to, nie widząc postępów u siebie, i nie znając czasem przyczyny, sportowiec zniechęca się do sportu.

Ciągłość zaprawy jest więc zasadniczym warunkiem wysokiej formy sportowej. Na zaprawę tą składa się przede wszystkim gimnastyka, dająca wszechstronną koordynację i wyrobienie mięśni, oraz sporty takie jak koszykówka, boks, biegi na przełaj etc.

W związku z prowadzeniem zaprawy, należy pamiętać o higienicznym trybie życia. Przy pracy treningowej sen winien trwać przynajmniej 8 godzin, odżywianie regularne, ćwiczenia prowadzone w 2 godziny po posiłku. Unikać palenia tytoniu i picia alkoholu, oraz zimnej wody po treningu.

Zaprawę zimową winny zorganizować organizacje sportowe w koloniach. Dla treningu zimowego należy stworzyć plan zaprawy, który ma za podstawę następujące warunki:

1) przygotowanie sali i sprzętu.

2) wyznaczenie prowadzącego ćwiczenia.

3) ułożenie terminarza ćwiczeń, biorąc pod uwagę ilość czasu, który zawodnicy mają poświęcić zaprawie, oraz porę dnia.

Sala do ćwiczeń winna być czysta, bez kurzu i przeciągów, podłoga zwłaszcza, dobrze wymyta. Sprzęt, skrzynia, kozioł, materac, liny, stojaki naprawione i odczyszczone.

Prowadzącym zaprawę winien być dobrze wyszkolony sportowo — członek organizacji. Grupa ćwicząca może być 30 osobowa i w tym celu towarzystwa sportowe, mogą urządzić ćwiczenia wspólne. Gimnastykę należałoby urządzać w miarę możliwości 2 do 3 razy tygodniowo. Zawodnicy, zawczasu muszą pomyśleć o kostiumach i pantoflach sportowych. W salach nieogrzewanych konieczne jest ćwiczenie w ciepłych kostiumach treningowych.

Prowadzenie ćwiczeń.

Zaprawa gimnastyczna trwać powinna od 45—60 minut i być prowadzoną w ciągłym ruchu dość szybkim, aż do dobrego rozgrzania się ćwiczących.

W celu obserwowania i kontrolowania pracy ćwiczących, należy ustawić ich w kolumnę ćwiczebną, a prowadzący powinien stanąć w większej od nich odległości. Równocześnie odstępy między ćwiczącymi muszą być takie, by nie przeszkadzali sobie wzajemnie w wykonywaniu ćwiczeń.

Ważnymi warunkami, mającymi bezpośredni wpływ na udanie się lekcji są: porządek i karność. Warunki powyższe uzależnione są w pierwszym rzędzie od postawy samego prowadzącego ćwiczenia, którego winna cechować pewność siebie, spostrzegawczość, zaradność i życzliwość w stosunku do ćwiczących.

Przed lekcją przodownik, winien zapoznać się dobrze z ćwiczeniami i sam je wykonać, co ułatwi mu w dużej mierze, orientowanie się w wykonywaniu ćwiczeń przez młodzież.

Objaśnienia muszą być jasne, zwięzłe i głośno zapowiedziane, by przerwy między ćwiczeniami były krótkie, a wszyscy zrozumieli jak dane ćwiczenie mają wykonać. Sprzęt potrzebny do lekcji, przygotować sobie należy przed jej rozpoczęciem.

Przy ćwiczeniach na przyrządach młodzież ustawić w rzędach by się nie rozchodziła po sali, a równocześnie objaśnić drogę i miejsce powrotu po wykonaniu ćwiczenia.

Ćwiczący winien zwracać uwagę na poprawne wykonanie ćwiczenia, w przeciwnym razie, wpływ ćwiczenia na mięśnie będzie inny, niż był przewidziany w układzie lekcji. Jeśli wśród ćwiczących są jednostki źle wykonywujące ćwiczenie, należy je poprawić indywidualnie, jeśli jest więcej przerwać ćwiczenie i objaśnić jeszcze raz. Przy poprawieniu nie można ośmieszać osobnika popełniającego błąd.

Całą lekcję winna cechować karność ćwiczących, gdyż bez niej nie można mówić o dobrym przeprowadzeniu lekcji.

Każde ćwiczenie należy wykonać w pierwszej lekcji 4 do 6 razy w następnych lekcjach, stopniowo więcej.

Program zaprawy gimnastycznej Nr. 1.

1) Zbiórka w dwuszeregu. Przywitanie. Odliczenie do dwóch. — Marsz ze śpiewem.

2) Bieg zwykły w dwójkach. Bieg podskokami. W marszu skurcze nóg na przemian z pracą RR, jak do biegu. Wypady z wymachem RR.

3) Środkiem sali. Tworzenie kolumny ćwiczebnej z dwójek przez rozstęp nazewnątrz 2-ma krokami, poczem jedynki wykonują jeden krok w lewo, dwójki zaś jeden krok w prawo na zewnątrz.

4) W rozkroku praca RR jak przy biegu. Skłony w dół z dotknięciem ziemi. W opadzie wymachy RR przodem wzwyż.

5) Skłony w dół z dotknięciem ziemi. W rozkroku chwyt bioder skłony boczne. W rozkroku RR luźne, opuszczone krążenie tułowia w obie strony.

6) Podskoki 2 w miejscu, przysiad szybki i to samo. Podskoki 2 w miejscu jeden wzwyż. Marsz w miejscu.

7) Postawa. Krążenie ugiętych RR w przód. Wymachy NN w przód z pochyleniem tułowia.

8) Leżenie tyłem wznos NN w pion i wolne spusty. Leżenie przodem RR w bok i skłony tułowia w tył. Podpór przodem i uginanie RR.

9) Dwójkami na wprost, jeden szereg siad płaski, drugi chwyt siedzących za kostki. Siedzący chwyt bioder, opad w tył i powrót do siadu, potem zmiana ćwiczących. W postawie z oparciem RR na barkach ćwiczących — wymachy w bok.

10) Siad płaski, skłony tułowia w przód. Leżenie tyłem, skurcze i wyprosty NN naprzemian.

11) Wspinanie na linę, lub uginanie RR, zaczepiając się rękami jakiegoś przyrządu nad głową, jak kółka, poręcze etc.

12) Opad w dół RR, w poziom skurcz z zamachem RR, skręty tułowia.

13) Skoki przez koła lub poprzeczkę po 3 razy każdy.
   a) skok kuczny wolny, przez skrzynkę w poprzek.
   b) skok rozkroczny przez kozła
   c) skok małpi.

W razie braku sprzętu te same skoki przerobić zastępując przyrząd współćwiczącym.

14) Podskoki w miejscu. Wymachy RR w przód. Dwójki. Marsz ze śpiewem. Pożegnanie.

Objaśnienie. — NN — nogi, N — noga; RR — ramiona, R ramię.

Podany powyżej plan lekcji, wystarczy na okres jednego miesiąca, a dalsze będą podawane w następnych numerach „Poradnika Oświatowego”.

Organizacje sportowe winny dołożyć wszelkich starań, by sezon zimowy był wykorzystany na podobne zajęcia.

Musimy mieć na uwadze niedalekie Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy, do których już w przyszłym roku będą eliminacje.

Ponad to musimy przygotować się do rywalizacji ze sportem francuskim, żeby utrzymać opinię o sporcie polskim, jaką wyrobiły wśród francuskiego społeczeństwa nasze ekipy sportowe.

Sport polski choć młody wzniósł się na wyżyny i to nam daje prawo do dumy narodowej, ale zarazem i obowiązek utrzymania go i dźwignięcia jeszcze wyżej.

Tadeusz MICHALIK.

MATERIAŁY

Boże Narodzenie w polskiej kolonii.

(W opracowaniu H. Rozmarynowskiego).

Przygotowując się do obchodu B. Narodzenia, powinniśmy pamiętać przedewszystkiem o pięknym przystrojeniu sali. Stół za którym siedzą kierujący uroczystością, oraz starszyzna kolonji, powinien być nakryty białym płótnem i przybrany gałązkami jedliny i szyszkami. O ile uroczystość jest połączona z tradycyjnym łamaniem opłatka ustawiamy tak ubrany stół w podkowę. Na każdej ze ścian umieszczamy wielką gwiazdę betleemską, podobną do takiej, jaką chłopcy noszą z szopką. W gwiazdach mogą być umieszczone lampy. Po obu stronach sceny ustawiamy choiny ozdobione, łańcuchami z papieru i polskimi wycinankami. Przewodniczący uroczystości złoży wszystkim obecnym, szczere z serca płynące życzenia. Należy je wypowiedzieć w skupieniu, podobnie jak obrzęd podany na końcu niżej umieszczonego przedstawienia. Gdy pod wpływem tych słów publiczność spokojnie już siedzi na swoich miejscach, zaczyna dolatywać jak gdyby zdala i stopniowo przybliżać się melodia jakiejś skocznej kolędy pasterskiej np: „Przybieżeli do Betleem pasterze", potem otwierają się drzwi na salę (np.: te na wprost sceny) i ukazuje się w nich młodzież, chłopcy i dziewczęta w strojach ludowych z gwiazdorem na czele. Tutaj odrazu rozgrywa się pierwsza akcja: powitanie. Po prześpiewaniu pierwszej strofki kolędy, następuje recytacja zespołowa, która powinna być wykonana z werwą, naturalnie, i odpowiednim podkreślającym treść gestem, wykonanym przez wszystkich równo i jednakowo, aby uniknąć zamieszania:

Gwiazdor (kłania się):

Pochwalony w tej świetlicy,
daj Bóg pożyć zdrowo!

Gromada:

Przyszli my tu kolędnicy
z gwiazdą trzechkrólową

(Wszyscy przechodzą przed scenę na podwyższenie oddzielone kurtyną).

Dziewczyna:

A jak są tu dobre dzieci
nad główkami im zaświeci
a jak nie — to się zasmuci,
zaciemni się i odwróci
gwiazda trzechkrólowa!

Gwiazdor:

A my gwiazdkę pozdrowili:
Zawitaj w jasności!
do siebie ją zaprosili
na kolędę w gości!

Gromada (wskazując gwiazdę):

Poszła z nami sierotami
jaśniejąca promieniami,
poszła z nami w tę gościnę,
rzucająca blaski sine
gwiazda trzechkrólowa!

Chłopiec z gromady (ochoczo):

Gdzie zajdziemy, to zajdziemy
witają nas wszędy:
ludzie radzi tej czeladzi,
bo śpiewa kolędy.

Inny:

Idziem sobie polem, drogą
w każdej chacie nas wspomogą.

Gromada:

A przed nami idzie zorza.
a nad nami jasność Boża,
gwiazda trzechkrólowa!

Teraz gromada śpiewa ostatnią strofkę kolędy obchodząc tanecznym prawie krokiem przedscenie wzdłuż pierwszego rzędu widzów. Z gromady wysuwa się starszy „Gospodarz", kłania się i mówi:

— Witajcie zacni gospodarze i szacowne gospodynie! Jakoż ta sie wiedzie? Szychty wam się nie dłużą, kobity się nie buntują? A paniom gospodyniom mężowie jakże się sprawują, a placki się dobrze popiekły? O—ho—ho! Mybyśmy radzi o tem wiedzieć! Boć to placek ze zboża się robi, z ziemi świętej rośnie! I jakże tu nie lubić takiego? — Dawniej to ta piekli po chałupach „scodrocki" dla kolędników, a jakże! O—ho—ho! Trudnoby było na głodno obertasy po śniegu wywijać i gardła drzeć z ochotą. — (W tej chwili z za kurtyny wychodzi gosposia).

Gosposia: **— A dyć napiekłam, napiekłam, dla każdego wystarczy.** — (Rozdaje placek).

Głosy z gromady: **— Bóg wam zapłać śwarna gospodyni, galanty placek. Nie przypalony. Słodki. — Widać dobra ziemia rodzi. To chyba z polskiej mąki.**

Gosposia: **— I tańcować też wam po śniegu nie potrza! —** (Rozsuwa kurtynę, gromada ochoczo wchodzi do wnętrza, niby do izby chłopskiej) **bo to w świetlicy miejsca nie stanie? —** (Izba przystrojona również choiną i **gwiazdami**).

Gromada: — (Okazuje żywe oznaki zadowolenia).

Gosposia: — **A powiedzcież ino gdzieście też chodzili, ja posłucham** (Siada w pierwszym rzędzie widzów lub też na stopniach sceny, twarzą zwrócona do grających).

Gospodarz: — **Ano wędrowalim, wędrowalim, Betleem my szukali! Długo my szukali! długo my szukali, ciężka była droga...**

Gosposia: — **I co?**

Gospodarz: — **Ale bo to... widzicie... inaczej trza się do tego brać... W kupę się wziąć, złości jeden na drugiego zbyć, a skrzepić się w sobie, o wszelakiej inszej sprawie — zapomnieć — to się ta i znajdzie... pewnikiem znajdzie...**

Gosposia: — **O la Boga daleko też to?**

Gospodarz: — **Niedaleko! Na każdem polu, w boru, w sadzie, pod każdziutką gwiazdą. — A patrzcie ino ile ich to ta świeci... Ale o tem ciężko mówić... Nie takie to sprawy... Ej młodzi, a opowiedzcie naszej gosposi, jako trzej królowie do szopy wędrowali, a żytni snop się pod gwiazdą migotał! Ino żywo kolędniki!** (do gosposi) **Widzicie? I dzieuchy teraz w gromadzie mamy! Nowe czasy!**

Gosposia: — **Nowe czasy! To i dobrze!** (Następuje recytacja wiersza M. Konopnickiej "Po kolędzie". Gromada ustawia się w półkole; gestykulacja uzgodniona).

Głos pojedyńczy:

Wędrowali trzej królowie
z za dalekich mórz
nie wiedzieli, że za nimi
idą łany zbóż!

Chór (ochoczo):

Nie wiedzieli, że do szopy
wszystkie nasze walą chłopy
na tę jasność zórz!

Głos pojedyńczy:

Pyta jeden, pyta drugi:
skąd tak cudny głos?
A to śpiewa nasz skowronek
za pobrzękiem kos.

Chór (jedna ręka w bok, drugą zamachnąć w powietrzu szeroko):

A to nasze łany, grzędy,
Wyśpiewują te kolendy
wskroś porannych ros.

Głos pojedyńczy:

Przyszli króle do Betleem —
Aż tu nowy cud!
Pyta Jezus: a gdzie chłopy
Co tu przyszły z Bud?

Chór (przytupywanie jak do tańca):

Gdzie Mazury, Podlasiaki,
Krakowiaki i Ślązaki
Gdzie mój polski lud?

Głos pojedyńczy:

Nie zawstydzi się przed królmi
Za swe dary chłop:
Nad kadzidło i nad mirrę
Pachnie żytni snop!

Inne głosy:

A pszenica się migota
od szczerego cudniej złota,
pod niebieski strop!

Głos pojedyńczy: — (Ktoś z gromady wysuwa się naprzód, szeroko rozkłada ręce):

I stanęli wszyscy kołem
tak jak wyszli z chat
i huknęli: (chór): **„pochwalony"**
na całuśki świat!

Głos pojedyńczy:

Odhuknęły góry, lasy:

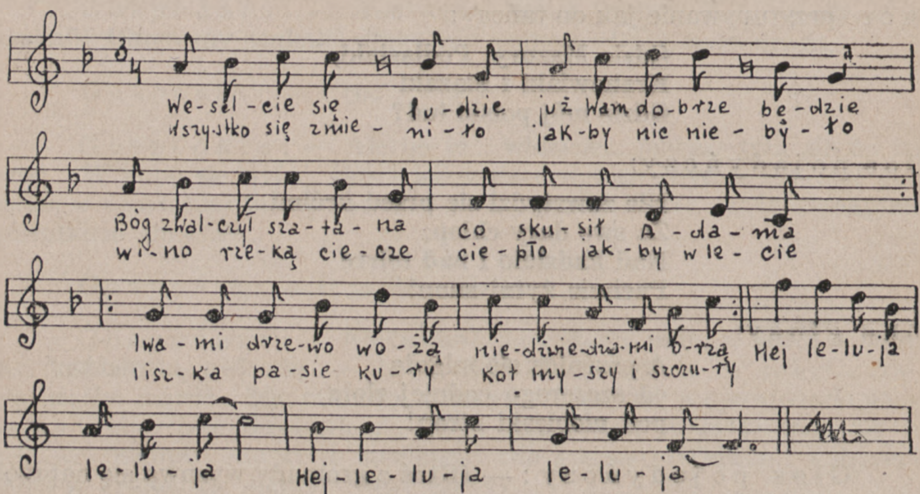
Chór (podkreślić odpowiednim gestem):

Pochwalony po wsze czasy
Bóg nasz i nasz brat!

Nagle z za drzwi, którymi weszli kolędnicy, zaczyna dolatywać wesoła kolęda, dziadowskim głosem pośpiewywana, gromada słucha i wpatruje się w drzwi, aż oto ukazuje się w nich „wesoły dziadek", ze skrzypeczkami w ręce. Następują wzajemne pokrzykiwania, z jednej i drugiej strony. Gromada woła, Dziadek z wyciągniętą ręką, uzbrojoną w skrzypce jak w kij, którym sobie toruje drogę, biegnie, a arczej „kuśtyka" w kierunku sceny, na którą zostaje wciągnięty wieloma rękami; razem z nim wraca na scenę i gosposia, aby go obdarować.

Dziadek: — **Prosi Dziaduś prosi — torbę z dzwonkiem nosi, prosi na Boskie Rany, bo mi się trzęsą gałgany, kto grosz włoży, ten człowiek boży, a kto nie włoży ten pójdzie do kozy** (Dziadek zabawnie kuśtykając obchodzi wszystkich i zbiera datki) — **Bóg wam zapłać, Bóg wam zapłać! Ale tyć luda!** (spostrzega publiczność) **Olaboga! Co ich się naszło!**

(kłania się) — **Jak się macie? Ano, może się i tu zarobi ze dwa grosze.** (nastraja skrzypki i zaczyna śpiewać znaną i zabawną kolędę, może też zbierać naprawdę do swego woreczka datki np. na starców. Śpiew powinien być bardzo charakterystyczny z wyciąganiem i kogucikami. Gromada mu delikatnie wtóruje).



1. **Weselcie się ludzie**
już wam dobrze będzie.
Bóg zwalczył Szatana,
Co skusił Adama.
Wszystko się zmieniło
jak nigdy nie było:
wino rzeką ciecze,
ciepło jakby w lecie,
lwami drzewo wożą,
niedźwiedziami orzą,
liszka pasie kury,
kot, myszy i szczury!
Hej leluja, leluja! (2 razy)

2. **Ptacy też wspomnieli,**
Co przedtem umieli,
gdyż traktem śpiewają
na muzyce grają.
Drzewa zakwitają
opak owoc dają:
bez zakwitł figami,
jesion rodzynkami,
gruda też grudniowa,
jak marcepan zdrowa,
śnieg i lód styczniowy,
słodki jak cukrowy!
Hej leluja, leluja! (2 razy)

(Dziadek obszedł całą widownię i wraca do Gromady).

K t o ś z G r o m a d y : — **A teraz do taneczka!**

G o s p o d a r z : — **Zaraz, zaraz, ino nam jeszcze opowiedzcie, jak to tam polscy pastuszkowie przed żłóbkiem tańcowali!**

(Dziadek zachęca gestem, gromada się skupia: Wiersz A. Kwiecińskiej. ruchy jak w poprzednim wierszu uzgodnione):

G ł o s p o j e d y ń c z y:

Uciszyć się Matka Boska aniołom kazała;
nad stajenką betleemską aż gwiazda zadrżała!

Chór:

I zdumieli się okrutnie możni trzej królowie
że tak pięknie grać potrafią polscy pastuszkowie.

Pojedyńczy głos kobiecy:

Schylając się nad dzieciątkiem
i świętą Panienką,
Na fujarce Jaś zawodzi
rzewliwie a cienko.

(Poszczególne osoby gestem pokazują odpowiednie instrumenty).

Głos pojedyńczy:

Walek znowu na skrzypeczkach wygrywa od ucha

Inne:

Kuba w bęben chwacko wali,

Inne:

Wojtek w trąbkę dmucha

Chór:

Instrumenta poznosili, skrzypce, trąbki, flety;
Na Jezuska cześć tak grają, tak grają, że rety!

Głos pojedyńczy: — (Przygrywa niby na instrumencie, — Gromada — zamachnięcie w powietrzu szerokie).

Chór kobiet:

Dylu, dylu na badylu

Chór mężczyzn:

buch, buch, (wszyscy): **dana, dana!**

Chór:

Cześć i chwała niech ci będzie, Dziecino kochana!

Głos pojedyńczy:

Żeś wszedł między najbiedniejsze, między ubożuchne
Serca nasze ci oddajem dzieciątko miluchne!

Inne:

Tak śpiewają pastuszkowie i tak z duszy grają!
Aż królowie monarchowie głowami kiwają.

(Gromada z komiczną powagą kiwa głowami)

Inne:

Aż maleńkie aniołeczki w górze taniec wiodą!

Inne:

Aż staruszek święty Józef w takt potrząsa brodą.

Chór:

Że aż żłobek się kołysze, aż się chwieje strzecha!

Pojedyńczy głos kobiecy:

A Panienka przenajświętsza słodko się uśmiecha,
I Jezusek zachwycony wyciąga rączęta!

Pojedyńczy głos męski:

Tak to chwacko szczerze grają te nasze chłopięta.

Chór:

Dylu dylu, dana dana! bęben, skrzypce, flety.
(Zamachnięcie): **Hej, kolenda! pięknie grają!**

Głos pojedyńczy:

Tak grają, że rety.

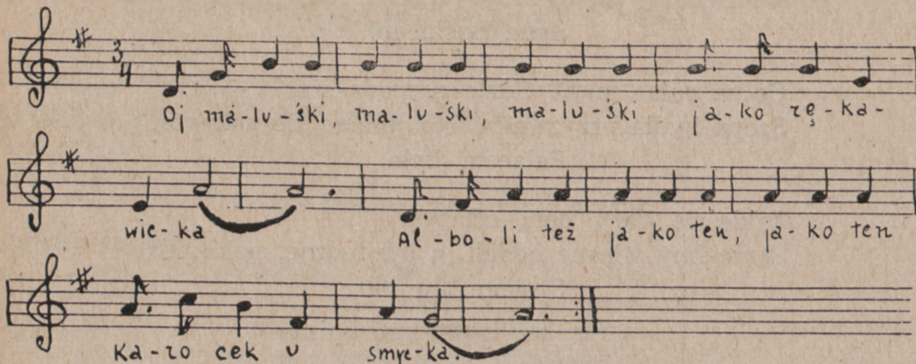
Tutaj ktoś dobrze grający odbiera od dziadka skrzypce i zaczyna grać oberki, krakowiaki a gromada ustawia się w pary i tańczą zamaszyście. Zakończą, jakąś kolędą, maszerując dokoła sceny lub sali. Po skończeniu kolędy na wesołej nucie, zabierze głos gospodarz: — **No już dosyć tych zbytków! Trza się nam już żegnać i dalej ruszyć!** — Gromada staje na przedzie sceny półkolem, gospodyni podaje gospodarzowi w „miarce" zboże, które on rzuca we wszystkie kąty sali uroczyście, z namaszczeniem. Rzucać powinien szerokim zamachnięciem ręki, jak gdyby siejąc zboże:

Na szczęście (rzut), **na zdrowie** (rzut),
Na to Boże Narodzenie (rzut) **daj to Panie Boże.**
Żeby wam się darzyło (rzut), **mnożyło** (rzut)
w dworze i w komorze! na kołeczku i w woreczku!
w każdym kątku — po dziesiątku!
Daj Boże żebyście mieli tyle wołków, ile w płocie kołków!
Tyle owiec, ile w lesie mrowiec!
I w polu żeby stał snop przy snopie,
kopa przy kopie —
A gospodarz między kopami, jako miesiąc między gwiazdami!
Żeby szedł wóz za wozem do gumna, jako pszczoły do ula.
I żebyście byli tacy weseli jako w niebie Anieli.

Gromada śpiewając wesoło jeszcze jedną kolędę, wychodzi tymi drzwiami co weszła, pozostanie tylko gwiazdor, który obdarzy znajdujące się na sali dzieci, podarkami gwiazdkowymi. Można też wprowadzić anioła, lub zaprosić zebranych na opłatek wspólny, zależnie od zwyczaju, który przyjął się w kolonii polskiej.

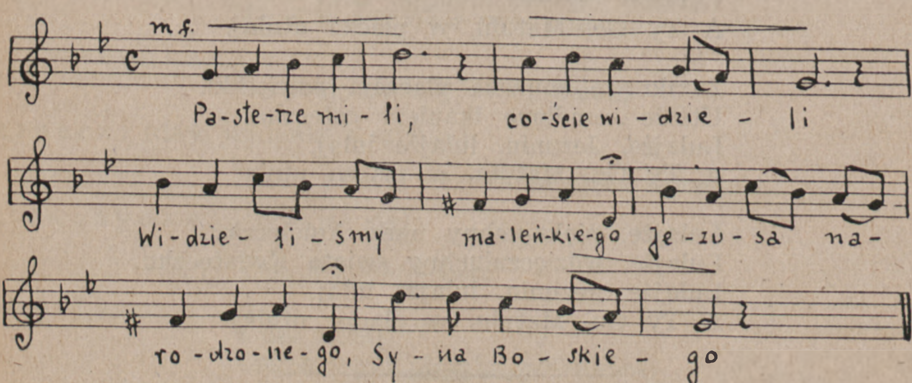
Treść powyższego widowiska z niewielkimi zmianami znajdzie czytelnik w numerze 12 „Teatru Ludowego" z roku 1935, pod tytułem „Kolędnicy" w opracowaniu Wiesławy Banaszewskiej.

Kolenda góralska.



Oj maluśki, maluśki, maluśki, jako rękawica
Albo-li też, jako ten, jako ten, karocek u smycka.
A i co się takiego, takiego, Panie Jezu stało,
Że Ci się na ten kiepski świat, kiepski świat przychodzić zachciało.
A czy Ci tam Panie Jezu, Panie Jezu kiepsko było w niebie?
Przeć Twój Tatuś Kochany, Kochany nie wygania Ciebie.
Tam se pewno spijołeś, spijołeś słodkie małmazyje
Tu się twoja gębusia, gębusia gorzkich łez napije.
Tam kukiełki jadołeś, jadołeś z czarnuską i miodem.
Tu się jeno posilać, posilać musis samym głodem.
Tam Ci pewno śpiwały, śpiwały, prześliczne janioły.
Tu se jeno sam lezys, sam lezys, jako palec goły.
Albo się więc mój Panie, mój Panie, wróć do swej dziedziny,
Albo się zawieźć pozwól, wieźć pozwól, do mej chałupiny.
Tam się będziesz miał z pysna, miał z pysna, jako miołeś w niebie
Mam ci mleka słodkiego, słodkiego garnuszek dla Ciebie.

Pasterze mili, coście widzieli.

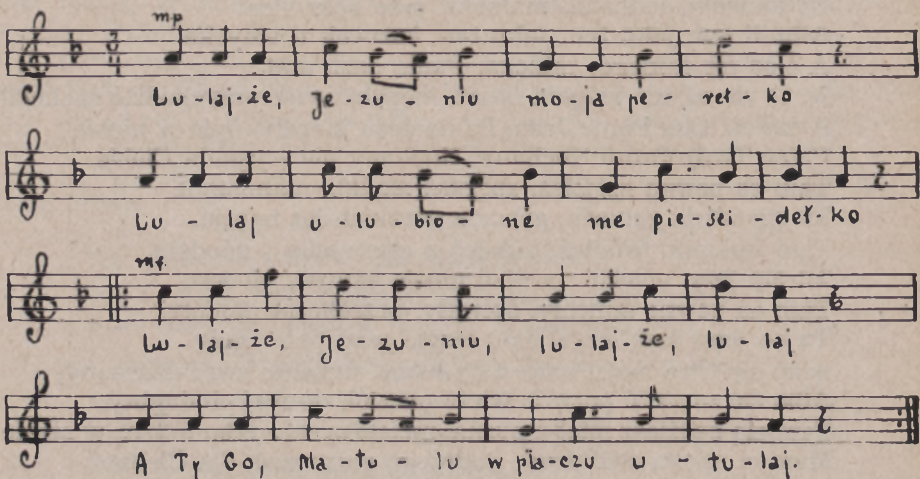


Pasterze mili, coście widzieli?
Widzieliśmy maleńkiego Jezusa narodzonego,
Syna Boskiego.

Co za pałac miał? Gdzie gospodą stał?
Szopa bydła przyzwoita i to jeszcze źle pokryta,
Pałacem była.

Jakieście dary dali, ofiary?
Serce-śmy własne oddali, a odchodząc, poklękali,
Czołem Mu bili.

Lulajże Jezuniu.



Lulajże Jezuniu, moja perełko,
Lulaj, ulubione me pieścidełko.
Lulajże, Jezuniu, lulajże lulaj,
A Ty Go, Matulu, w płaczu utulaj.

Zamknijże znużone płaczem powieczki,
Utulże zemdlone łkaniem usteczka.
Lulajże, Jezuniu, lulajże lulaj,
A Ty Go, Matulu, w płaczu utulaj.

Lulajże, piękniuchny nasz Aniołeczku,
Lulajże, wdzięczniuchny świata Kwiateczku.
Lulajże, Jezuniu, lulajże lulaj,
A Ty Go, Matulu, w płaczu utulaj.

Dziewczynka i harcerz.

Obrazek w I akcie.

Dziewczynka wychodzi z bramy smutna i staje bezradnie. Harcerz przechodząc spostrzega ją i zatrzymuje się.

Harcerz:

Cóżeś tak smutna, moja mała?

Dziewczynka:

Chciałam pieniędzy od tej pani.
(pokazuje na okna parteru)
Mama bieliznę szyła dla niej,
A pani jutro przyjść kazała...

Harcerz:

Więc przyjdziesz jutro. Z tej przyczyny
Nie trzeba robić kwaśnej miny,
Przecież do jutra niedaleko.

Dziewczynka:

Tak, ale miałam iść po mleko
I miałam przynieść trochę chleba.
Nic w domu nie ma, a żyć trzeba.

Harcerz:

Nic w domu nie ma?

Dziewczynka:

Tak, ja sama
Mogę nic nie jeść, ale mama...
Mama się tak napracowała,
Przez noc calutką dzisiaj szyła.

Harcerz: (zdejmując plecak)

Zaraz, poczekaj, moja mała,
Widzę, że jesteś dobra, miła...
Więc zanim ruszę w dalszą drogę,
To ci w potrzebie twej pomogę.

Dziewczynka:

Dziękuję ci, mój dobry panie!

Harcerz: (daje jej bułkę z szynką)

Masz, przede wszystkim zjedz śniadanie.

Dziewczynka: (wahając się)

Tak, ale mama?...

Harcerz:

I dla mamy
Coś w mym plecaku poszukamy.

D z i e w c z y n k a :

Dziękuję! Więc zjeść?

H a r c e r z :

Nie inaczej.

D z i e w c z y n k a :

A kto ty jesteś, dobry panie?

H a r c e r z :

Ja jestem harcerz.

D z i e w c z y n k a :

Co to znaczy?

H a r c e r z :

**Nie wiesz? Posłuchaj więc, kochanie:
Harcerz to taki chłopak młody,
Co znosi trud i niewygody,
Co się złym losom nie da zgiąć,
Nie lęka się piorunów, burzy,
Ojczyźnie swojej wiernie służy,
Nie umie kłamać ani kląć.
Zawsze go ludzka nędza wzruszy,
Wytęża wzrok, wytęża słuch,
Pomaga innym z całej duszy,
Bo hasłem jego jest: Czuj duch!"**

D z i e w c z y n k a :

**Ach, jak mnie to raduje szczerze,
Że tu na świecie są harcerze.
A czy ich dużo?**

H a r c e r z :

Pełno wszędzie.

D z i e w c z y n k a :

To teraz wszystkim dobrze będzie?

H a r c e r z :

Masz tu złotówkę.

D z i e w c z y n k a :

Za nic w świecie nie przyjmę...

H a r c e r z :

Jutro oddasz przecie.

D z i e w c z y n k a :

Więc dobrze.

(bierze od niego złotówkę)

H a r c e r z :

**Zaraz zanieś mamie.
Więc wiesz, kto harcerz?**

Dziewczynka:

Doskonale!
Taki, co nie klnie i nie kłamie.

Harcerz:

W przyjaźni będzie wierny stale
(podaje jej rękę)
Więc przyszłej kłaniam się harcerce.
A harcerz wtedy jest coś wart,
kiedy ma w sobie męstwo, hart,
kiedy ma siłę...

Dziewczynka:

I ma serce.

Harcerz:

(zawiesza plecak, odchodząc mówi)
Zawsze go ludzka nędza wzruszy,
Wytęża wzrok, wytęża słuch,
Pomaga innym z całej duszy,
Bo hasłem jego jest: „Czuj duch"!

(Odchodzi, dziewczynka patrzy za nim)
ZASŁONA SPADA.

Słuchaj, Polsko.

(Wyjątki z wiersza Hilarego Majkowskiego pod tym tytułem, pisanego w r. 1920 i drukowanego w Roczniku Związku Powstań Narodowych — 1914 - 1919 — Poznań 1935.)

Chór powstańców:

(pół mówiąc, pół śpiewając)
...Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,
(Chwila ciszy. — Chór cicho śpiewa.)

Solo męsk. I:

Słuchaj, Polsko:
Nie rzucim ziemi, choćby nasze serca
Przemocą wyrwać chciał nam wróg żelazem —
Chyba gdzieś w ogniu — w zmagań tyralierce,
Gdy krwią skwiecone traw kobierce
I śmierć pokosi głowy,
Inaczej....

Chór powstańców: (potężnie)
Nie damy pogrześć naszej świętej mowy,

Solo II:

Słuchaj, Polsko!...
W śnieżny pył grudniowy ostrzyliśmy bagnety,
Nie palił naszych lic już żaden srom, czy wstyd. —

(lirycznie) Gdzieś tylko z oczu matki spłynęło kilka łez...
(twardo) Trzeba było pójść — i zwalczyć wrogów kres,
Nie czekać innych chwil.

Chór:

I poznał wróg ten swój daremny trud,
Bo polski my naród i też polski lud.

Solo I i II:

I roztęskniły się grodu ulice,
Lud wołał obrońcom

Solo I:

„Hej chwat!"

Solo I i II:

(spokojnie) Na grób — szarfa i z łąk polny kwiat,
Zapłonęły ofiarne żalnice...

Solo II:

(głośno) Wysłano wici — że pod bronią gotowy

Chór:

Królewski, mężny, wolny szczep Piastowy!

Solo I:

Słuchaj, Polsko!

Chór:

(miarowo, rytmicznie, coraz głośniej)
Pójdziem raz czwarty — wraża nasza siła.
Grom walić będzie w twarde wrogów karki,
Niejedna pozostanie żałobnych łez mogiła...
Jako lawina zmieciem wroga plemię —
(b. silnie) Nie damy piędzi grudy...
Wiarę — rycerstwo — cnotę — Ojców całą ziemię
U Twoich złożym nóg...
Nie damy wszakże, by nas gnębił wróg!

— — — — — — — — — — — —

Lecz wiedz, że my zawsze gotowi
Pójść przeciw burz piorunowi...

— — — — — — — — — — — —

Solo II:

Więc, baczność, Polacy! — Karabin do nóg!
(Z karabinem przy prawej nodze stoją na baczność.)

Chór:

(potężnie) Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

Jadwiga Dzusiówna.

Gry i zabawy świetlicowe.

Szukaj miejsca.

1. **Rozmieszczenie.** — Wszyscy siedzą na krzesłach, ustawionych w dwa szeregi poręczami do siebie. Przy mniejszej ilości grających może być jeden szereg krzeseł, wówczas ustawia się je naprzemian jedno przodem, drugie tyłem. Ilość krzeseł mniejsza o jedno od ilości grających. Potrzebny jest dzwonek lub gwizdek.

Osoba bez miejsca, trzymając w ręku dzwonek, lub gwizdek, zbiera wszystkich siedzących w „sznur" t. j. jedno za drugim.

Z tym sznurem wędruje po całej izbie, ze śpiewem. W pewnym momencie siada i dzwoni. Na ten sygnał wszyscy biegną do krzeseł i corychlej je zajmują.

Ponieważ jedna osoba miejsca nie znajdzie, przeto musi dać fant — a dostaje do rąk dzwonek lub gwizdek. Sygnał alarmowy do zajmowania miejsc należy dawać nieoczekiwanie: wywołuje to w zespole panikę i wielki ruch. Ażeby zabawę ożywić, alarmowy powinien ze sznurem wędrować po całej izbie, robiąc różne zakręty i udając co pewien czas, że zamierza dać sygnał.

Wartość wychowawcza: — Ćwiczenie szybkiej reakcji na hasło (dźwięk) oraz decyzji.

Muzyka.

Krzesła są ustawione pośrodku sali, podobnie jak w poprzedniej grze. Jedna osoba gra dowolną melodię na instrumencie, nprz. na organkach. Wszyscy, chodząc po sali, przysłuchują się melodji, Z chwilą, gdy melodja urywa się, biegną zająć krzesła. Ponieważ krzeseł jest o jedno mniej, aniżeli bawiących się (grającego na instrumencie nie wlicza się). Ktoś miejsca dla siebie nie znajdzie. Za karę daje fant.

Trzymaj — puść.

Rozmieszczenie — koło. Wszyscy stoją. Potrzebny sznur, odpowiadający długością obwodowi koła. Zebrani trzymają sznur. Jedna osoba, stojąc w kole, co pewien czas wskazuje palcem na ręce kogokolwiek z trzymających sznur, wołając: „puść", „trzymaj".

Gra polega na tem, że wtedy, gdy środkowy woła: „puść", należy sznurek trzymać i odwrotnie: puścić po okrzyku „trzymaj". Okrzyki te padają na wyrywki, raz w formie rozkazu, kiedyindziej — prośby, co utrudnia orientację.

Ten, kto się omyli, wychodzi z gry. Wygrywają ci, którzy pozostaną do końca.

Wartość wychowawcza: Wyrabia się szybkość myśli.

Co czytać?

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Andrzej Strug. — „Miliardy" (str. 328 Tom 1-szy b.r.). Nakład Gebethnera i Wolffa — Warszawa.

Karol Koźmiński. — „Kamienie na szaniec" (str. 195 z 12 rycinami b.r.). — „Książnica - Atlas", Lwów — Warszawa.

Julian Woyszwiłło. — „Józef Piłsudski". Życie, idee i czyny 1867 — 1935. (str. 188) Warszawa 1937 (Biblioteka Polska w Bydgoszczy).

Wacław Sieroszewski. — „W niepodległej Mongoli" (Dalaj Lama). Powieść dla młodzieży; str. 399. Warszawa 1937. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska".

Waleria Szalay-Groele. — „Sokół Królewski" Opowiadanie historyczne (str. 238 z ilustracjami K. Mackiewicza). Nakład Księgarni Św. Wojciecha Poznań — Warszawa — Wilno — Lublin.

Józef Waxman. — „Tańce narodowe" (Wydanie drugie str. 117). Poznań 1937.

Tadeusz Suzdalewicz. — „Materiały do obchodów Święta Niepodległości" (str. 48). Nakład własny. Ustrzyki — Dolne.

Artur Schroeder. — „Orlęta" (z walk Lwowskich) z ilustracjami Kamila Mackiewicza — Wydanie piąte (str. 116 13 do 15 tysięcy). Lwów 1937 „Spółka Nakładowa Odrodzenie".

Jadwiga Moszyńska. — „Czcijmy Pamięć Wielkich Dni" sztuka w 3-ch odsłonach z walk legionowych. Lwów. Nakład „Spółka Nakładowa Odrodzenie".

Stanisława Błażyńska. — „Deklamacje — Recytacje — Śpiewy". (na obchody Świąt Narodowych i okolicznościowych 12 recytacyj — 11 pieśni str. 32). — Lwów. Spółka Nakładowa „Odrodzenie".

Stanisława Błażyńska. — „Strach ma wielkie oczy" (obrazek sceniczny w dwu odsłonach na ludowe scenki szkolne; str. 24). Lwów. Spółka Nakładowa „Odrodzenie".

Stanisława Daszyńska. — „Dzieci hołd Ci składają" (Obrazek sceniczny w dwu odsłonach na uczczenie dnia Imienin Pana Prezydenta str. 20). Spółka Nakładowa „Odrodzenie".

Stanisława Daszyńska. — „Za Tobą Wodzu" (obrazek sceniczny w dwu odsłonach z prologiem, na uczczenie dnia Imienin Naczelnego Wodza). Spółka Nakładowa „Odrodzenie".

B. K. Stefański. — „Wojskowa kuracja" (komedia ludowa w 3-ch aktach; str. 54 (Spółka Nakładowa „Odrodzenie".

B. K. Stefański. — „Panna Rekrutem" (komedia w 3-ch aktach; str. 62). Spółka Nakładowa „Odrodzenie".

Henryk Zbierzchowski. — „Imieniny Wodza" (sztuka w jednym akcie ze śpiewem i muzyką; str. 20). Spółka Nakładowa „Odrodzenie".

Henryk Zbierzchowski. — „Szczęście Gzymsa" (Komedia w jednym akcie; str. 19 (Spółka Nakładowa „Odrodzenie".

Kazimierz Turzański. — „Po Kolędzie" (inscenizowane widowisko ludowe w 2 odsłonach, ze śpiewem i tańcami; str. 45). Spółka Nakładowa „Odrodzenie".

Kazimierz Turzański. — „Honorowe Sprawe Zbyszka Szwindlowicza" (Wesoły skecz w dwóch odsłonach; str. 40). Spółka Nakładowa „Odrodzenie".

RECENZJE.

Jerzy Smoleński. — Wielkopolska. — Wydawnictwo Wegnera, Poznań.

Miłośników pisanego słowe zainteresuje na pewno ciekawe wydawnictwo, które ukazywać się poczęło niedawno na półkach księgarskich. Tytuł sam mówi za siebie: „Cuda Polski".

Od niepamiętnych czasów mawiali przodkowie nasi „cudze chwalicie, swego nie znacie...” — po czym ruszali z tobołami w świat, czy to pod niebo italskie, czy do austriackich lub niemieckich kurortów, zawadzając po drodze o Wiedeń lub Berlin, czy wreszcie do Paryża. Tygodniami wlokły się ciężkie karoce po zapylonych gościńcach, by wymogom dobrego tonu stało się zadość.

Przekonanie, że co obce to ciekawsze, piękniejsze, bogatsze pokutuje do dziś dnia jeszcze w Polsce. A tymczasem jest na jej obszarze tyle rzeczy godnych uwagi, nigdzie niespotykanych a pełnych uroku, o których się po prostu nie wie, nie podejrzewa się ich istnienia. Tym więcej więc podkreślić należy wysiłek podjęty w celu zapoznania szerokich mas ze skarbami ojczystego kraju. Jeśli nie każdy może je na własne oczy obejrzeć, niemniej znać je powinien i wiedzieć, że rodzinna ziemia innym nie ustępuje. Co łatwiejszego, jak w wolnej chwili wziąć książkę do ręki i myślą powędrować w dal, o setki kilometrów. Do Wielkopolski powiedzmy.

Jerzy Smoleński, który nas po niej oprowadza, jest przewodnikiem czarującym. Styl jego opisów, gładki i potoczysty, nie nuży; bogactwo języka dodaje im plastyczności i barwności. Czuje się, że kocha tę najbardziej na zachód wysuniętą połać Rzeczypospolitej, kolebkę jej państwowości i bastion polskości, — i umie tę miłość wszczepić innym. Wskazuje nam piękno krajobrazu tej ziemi, na pozór jednostajnej, a tak miejscami odmiennej. Złote łany zbóż kołyszą się za podmuchem wiatru, przepastne bory wyrastają jak ściana przed oczyma wędrowca, faliste wydmy piaszczyste układają się w przedziwną rzeźbę, a mnóstwo jezior, t. zw. oczek polodowcowych, odbija błękitne niebo. Wstęgi rzek: Wisły, Brdy, Noteci, Warty, Obry i Odry wiją się malowniczo na całej przestrzeni Wielkopolski.

Od pra-wieków osiedlili się tam Polanie (stąd nazwa: Polska), o czym świadczą pługiem oracza odgrzebywane wykopaliska przedhistoryczne. Urok legendy unosi się nad ruinami zamków, zmurszałymi szczątkami murów — przypominają się opowieści o Popielu, Piaście, o gnieździe orła białego, znalezionym przez Lecha, późniejszym godle Polski.

Liczne miasta, ze stolicą Wielkopolski, Poznaniem, na czele posiadają pod względem architektonicznym charakter niejednolity. Narastały warstwami, w różnych epokach, stąd pomieszanie stylów. Szerokie ulice nowoczesnych dzielnic stykają się z krętymi zaułkami starego miasta. Zabytki historyczne, przeważnie kościoły lub zamożne rezydencje szlachty i mieszczaństwa, wielokrotnie przebudowywane, łączą w sobie elementy gotyku, romańszczyzny i baroku, tworząc całość na wskroś oryginalną, a nie pozbawioną częstokroć wdzięku. Obok gmachy, wzniesione ręką zaborcy w celu nadania germańskiego piętna, służące obecnie celom kulturalnym, zamienione na biblioteki i muzea. Dużo kwiatów i zieleni.

Pod względem kultury materialnej stoi Wielkopolska na pierwszym miejscu dzięki cnotom społecznym mieszkańców. Twarda szkoła, jaką przeszli, wyrobiła w nich hart ducha, karność i systematyczność, co w połączeniu z pracowitością, oszczędnością i zmysłem organizacyjnym wytworzyło typ, mogący służyć przykładem ludności innych dzielnic kraju. Pomimo niezbyt urodzajnej gleby Wielkopolska produkuje największą ilość zboża, co wypływa z zastosowania nowoczesnej techniki uprawy roli, i słusznie zwana jest „spichlerzem Polski”. Kwitnie tu także przemysł o rolnictwo oparty, jak również i przemysł drzewny. Do rozwoju tego ostatniego przyczynia się dogodna komunikacja licznymi drogami wodnymi, z Kanałem Bydgoskim na czele, który służy prawie wyłącznie do spławu drzewa. Uzdrowiska, jak n.p. Inowrocław, znany z solanek, powstałych na skutek zawalenia się dawnych kopalni soli, przyciągają licznie turystów.

Nie do wiary, jak szybko przewraca się kartki tej książki, bogato ilustrowanej fotografiami. Zamyka się ją z żalem, a jednocześnie miłym uczuciem narodowej dumy. Artystyczna jej wartość nie podlega kwestii. Autor przedstawia w niej wszystko, co zasługuje na zobaczenie i poznanie. Dał nam obraz kompletny tego, czym jest dzisiaj Wielkopolska i szkic jej historycznego rozwoju, niemęcząc czytelnika nagromadzeniem dat i cyfr. Zwraca się do ogółu i działa raczej na jego wyobraźnie, budzi ciekawość i chęć naocznego przekonania się, czy obraz ten odpowiada rzeczywistości. To było, zdaje się, jego głównym celem, który osiągnął całkowicie.

„To Polska, to Ojczyzna nasza” — powtarzamy za Aleksandrem Fredro, którego słowa na pierwszej stronnicy umieszczono.

R. Dobrowolska.

„KAMIENIE NA SZANIEC" Karol Koźmiński — Książnica Atlas Lwów, Warszawa.

Nie możemy zapomnieć nigdy o tych, którzy bohaterskim swym życiem i śmiercią własną okupili zmartwychstanie i życie Ojczyzny. Kwiat bohaterstwa, najdzielniejszych żołnierzy brygad legionowych przedstawił autor w swej książce. — „Kamieniami na szańcu Ojczyzny" nazywa tych, którzy swe bujne życie oddali na polach walki między 1914 — 1920 rokiem. Poświęcili oni dla Polski wszystko. Czynem swym, bezgranicznym męstwem, pogardą śmierci, zasłużyli na wieczną o sobie pamięć.

Z całą prostotą napisana jest ta książka. Ale po przeczytaniu jej zdaje nam się, że zamknęliśmy kosztowny relikwiarz. Przed oczami przesuwają się nam świetlane postacie młodziutkich, bo czasem 20 lat nie mających bohaterów. Wzruszeni jesteśmy i dumni, że to nasi kochani chłopcy, że sami należymy do tak dzielnego narodu.

Niech ta piękna książka znajdzie się w rękach wszystkich — i młodzieży i starszych. Niech nam przypomni, ile to ofiar i krwi serdecznej trzeba było, aby utraconą wolność odzyskać; niech nam pozwoli uczcić pamięć naszych obrońców, dla których dewizą życia było: Jestem przedewszystkim Polakiem.

Książka ta, jako szczególnie cenna, powinna się znaleźć w bibliotekach powszechnych i szkolnych. Organizacje młodzieżowe winny ją mieć w swych podręcznych biblioteczkach organizacyjnych, gdyż da im ona dużo materjału bardzo wartościowego do przepracowania w zespołach młodzieży. **J. Siedlikówna.**

SPRAWOZDANIA i KRONIKA

Związek Polskich Towarzystw Teatralnych.

Z ostatniego okresu pracy artystycznej i organizacyjnej Towarzystw Teatralnych mamy do zanotowania: Zjazd reżyserów, w wyniku którego odbył się w dniu 11 listopada Kurs Reżyserski z udziałem 28 osób, połączony z obchodem święta Niepodległości. W dniu 24 października w Marles les Mines odbył się konkurs III. Dzielnicy kół teatralnych przy licznym udziale publiczności z Marles i okolicy.

W dniu 7 listopada koło teatralne w Douai - Waziers święciło przy zapełnionej sali 14 rocznicę swego istnienia. Podobna uroczystość odbyła się w Noeux; tam święcono 15-to lecie istnienia koła. Koło teatralne w Abscon, wzięło udział w obchodzie święta Niepodległości, urządzanym przez Miejscowy Komitet Towarzystw w dniu 21 listopada. Wystawiono 2 komedje, jedną wojskową i jedną ludową, przyczyniając się w wielkiej mierze do podniesienia nastroju uroczystości.

W tym samym dniu koło teatralne w Lourches urządziło wieczór tańców ludowych w miejscowej sali kopalnianej. Z innych bliższych i dalszych okolic dochodzą wiadomości, że praca teatralna nie usypia. W dniu 28 listopada młodzież w Caen przy współpracy swego proboszcza, Ks. Sawickiego, urządziła wieczór ludowy. — Poza obrębem związku wypada zanotować piękny występ dzieci, na uroczystości poświęcenia sztandaru Związku Polek. Dzieci pod kierownictwem p. Musielakowej pokazały szereg tańców ludowych, wykonanych bez zarzutu. W tej chwili zespoły dzie-

cięce w wielu koloniach przygotowują się do inscenizacji i obchodów B. Narodzenia. — Miłośnicy teatru pracują z widocznym pożytkiem dla wychodźtwa. Coraz bardziej wyrobione i uspołecznione mamy kadry reżyserów teatralnych.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Towarzystw Kobiecych w Bruay.

Bruay, jedna z największych kolonji polskich we Francji, była w dniu 7 listopada br. świadkiem wielkiej manifestacji Polek, przybyłych na uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Tow. Kobiecych. Sztandar został ufundowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, w dowód uznania wytężonej i nieprzerwanej pracy, prowadzonej przez Związek Polek dla dobra Polski i Wychodźtwa od zgórą 10 lat.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz, delegaci zarządów głównych związków oraz około 3.000 kobiet, zrzeszonych w Związku Towarzystw Kobiecych.

Po ceremoniach kościelnych i złożeniu wieńca pod pomnikiem poległych żołnierzy w czasie wojny światowej, odbyła się akademia oświatowa. Miło jest nam nadmienić, iż Związek Towarzystw Kobiecych liczy obecnie około 10 tysięcy członkiń, skupiających się w 75 kołach, rozsianych po całym terenie Republiki Francuskiej.

Związek Komitetów Towarzystw Polskich.

Związek Komitetów Towarzystw Polskich zorganizował w miesiącach październiku i listopadnie br. zjazdy okręgowe.

Zjazdy takie odbyły się we wszystkich czterech okręgach Związku w Północnej Francji, a mianowicie: w Bruay, Lens, Valenciennes i Douai.

W zjazdach wzięły udział zarządy Komitetów Towarzystw Miejscowych z poszczególnych kolonji.

Osią obrad zjazdowych były programy pracy dla K. T. M. na rok 1937/38, które referował zebranym p. J. Szymanowski — prezes Związku.

Zebrania Komisyj i Sekcyj Rady Porozumiewawczej.

W miesiącach październiku i listopadzie b. r. odbyły się następujące zebrania sprawozdawczo - programowe:

10. 10. 37 zebranie Sekcji Współpracy Lokalnej
17. 10. 37 zebranie Sekcji Propagandowej
21. 10. 37 zebranie Komisji Wychowania Fizycznego
25. 10. 37 zebranie Komisji Ekonomiczno - Społecznej
14. 11. 37 zebranie Komisji Kulturalno - Oświatowej.

W zebraniu Komisji Wychowania Fizycznego wziął udział p. Strauch Edmund — Kierownik Referatu Wychowania Fizycznego przy Ambasadzie R. P. w Paryżu.

W zebraniu Komisji Kulturalno - Oświatowej z ramienia władz wzięli udział: p. Kara Stanisław, Radca do Spraw Emigracyjnych przy Ambasadzie R. P. w Paryżu, p. Regina Jędrzejewiczowa, Kierowniczka Referatu Oświatowego Ambasady, p. Kawałkowski Aleksander — Konsul Generalny R. P. w Lille, p. Sławiński Jan — Konsul R. P. w Lille.

Z życia Związku Strzeleckiego we Francji.

1) **Obozy letnie.** — Od sześciu lat Zw. Strzelecki we Francji organizuje tak zwane obozy letnie, które raczej winny nazywać się kursami ze względu na program pracy jaką wykonują na obozach uczestnicy.

Tegoroczna akcja obozowa objęła 173 strzelczyń i strzelców, zgrupowanych w 6-ciu obozach w różnych częściach Francji, a mianowicie: Na północy w Wingles, we Wsch. Francji w Pont à Mousson i środkowej koło Lyonu. Zajęcia programowe na obozach trwały 7 godz. dziennie. W ciągu całego obozu to zn. dwuch tygodni, przypadło 91 godz. pracy programowej. Z tego 52 godzin na wych. fizyczne i 39 godzin na wych. obywatelskie. Program pracy obejmował strukturę organizacyjną Zw. Strzeleckiego i emigracji, wskazówki w jaki sposób należy pracować, kurs wiedzy o Polsce Współczesnej, praca świetlicowa, sędziowanie w sporcie i poznanie tego sportu. W ramach kursu odbywają się różnego rodzaju imprezy sportowe i święta.

Kursy te są prawdziwą szkołą obywatelską, z której wychodzą przodownicy pracy społecznej na wychodźtwie.

2) **Obrady starszyzny strzeleckiej.** — Pierwszego, czwartego i siódmego października br. odbyły się odprawy kierowników i komendantów obwodowych, oraz prezesów i komendantów oddziałowych w Valenciennes, Douai i Lens.

Istne sejmiki, w których wzięło udział 84 działaczek i działaczy strzeleckich. Ponieważ miesiąc listopad jest początkiem zimowego okresu pracy, przeto na porządku obrad były takie sprawy jak program pracy i jej metody, szkolenie kadry instruktorskiej, sprawy personalne, sprawozdania z okresu letniego i t. p.

Na odprawach postanowiono okres zimowy przejść pod znakiem intensywnej pracy w świetlicach i w miarę możności na boiskach, czy salach gimnastycznych.

Odprawy te wykazały, że Zw. Strzelecki we Francji mimo przeszkód, na jakie obecnie napotyka, rozwija się pomyślnie, że w Zw. Strz. jest coraz więcej młodzieży, co jest gwarancją rzetelnej i przekonywującej pracy strzeleckiej. Odprawy te wykazały również, że duch, jaki panuje w Strzelcu, nie lęka się żadnych burz i stoi coraz mocniej na swym fundamencie ideowym.

3) **Jednodniowe kursy świetlicowe.** — Zaprojektowane kursy świetlicowe na odprawach już są w realizacji. Pierwszy taki kurs odbył się 28 listopada br. w Lens, gromadząc 34 przodowników i przodowniczek pracy świetlicowej. Drugi podobny kurs odbył się w Douai, dnia 5 grudnia

br. oraz trzeci 12 grudnia w Valenciennes. Zadaniem kursów jest szkolenie przodowników pracy świetlicowej przez przerobienie programu na okres najbliższy i podawanie metod pracy. Druga seria kursów odbędzie się w styczniu i trzecia w lutym.

W ten sposób przygotowani działacze świetlicowi prowadzą następnie świetlice, które również zdołały już zdobyć sobie swe obywatelstwo w pracach kulturalno - oświatowych na emigracji polskiej we Francji.

Świetlice strzeleckie są dla wszystkich bez względu na przynależność organizacyjną. Może przyjść każdy, kto chce spędzić czas przyjemnie i pożytecznie.

Gościnne występy Chóru „HARFA".

W miesiącu październiku br. bawił we Francji sławny warszawski Chór „Harfa" pod batutą prof. W. Lachmana. Chór ten dał szereg pięknych koncertów dla społeczeństwa polskiego i francuskiego.

Odprawa Z. H. P.

W dniu 24 października br. odbyła się w Lens w sali Alhambra odprawa drużynowych i hufcowych Okręgu I. Związku Harcerstwa Polskiego męskiego i żeńskiego.

Odprawę prowadził p. Antoni Drągowski, Komendant Główny Z. H. P. we Francji. W odprawie wzięła udział p. Regina Jędrzejewiczowa, Kierowniczka Referatu Oświatowego Ambasady R. P. w Paryżu, p. Dr. Szczerba Teofil — Kierownik Referatu Oświatowo - Społecznego Konsulatu Generalnego R. P. w Lille. Z ramienia Prezydium Rady Porozumiewawczej wziął udział w odprawie p. Józef Czarnecki — zastępca Komisji Kulturalno - Oświatowej, z ramienia Związku Nauczycielstwa Polskiego, p. Dyonizy Piesiewicz — nauczyciel.

Otwarcie Domu Polskiego w Paryżu.

W dniu 20 listopada br. odbyło się uroczyste otwarcie Domu Polskiego w Paryżu. Symboliczną wstęgę o barwach narodowych przeciął p. Juliusz Łukasiewicz, Ambasador R. P. w Paryżu, w obecności przedstawicieli Związków i Stowarzyszeń polskich.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT

Komisji Kulturalno Oświatowej przy Radzie Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, w sprawie starań o uzyskanie subwencji na zakładanie nowych bibliotek szkolnych i powszechnych oraz na zakup nowych książek do istniejących już księgozbiorów.

Na mocy uchwały Komisji Kulturalno - Oświatowej z dnia 14 listopada br. oraz z polecenia Prezydium Rady Porozumiewawczej, zawiadamiamy uprzejmie Ogół Nauczycielstwa Polskiego, PP. Prezesów Związ-

ków, Komitetów Towarzystw Miejscowych i Bibliotekarzy, iż wysokość subwencji na zakup bibliotek szkolnych, powszechnych i organizacyjnych na rok szkolny 1937/38 została ustalona na 50%.

1. BIBLIOTEKI SZKOLNE.

Mając na uwadze ważność roli oświatowo - wychowawczej, jaką ma pełnić książka i biblioteka szkolna wśród młodego pokolenia polskiego we Francji — Komisja Kulturalno - Oświatowa przy Radzie Porozumiewawczej uchwaliła przyjść z pomocą wszystkim koloniom polskim (Opiekom Rodzicielskim, Komitetom Towarzystw Miejscowych i t. d.), które zechcą założyć własne biblioteki szkolne, bądź też uzupełnić już istniejące biblioteki nowymi wydawnictwami.

Wysokość subwencji dla bibliotek szkolnych ustala się na 50% wartości wybranych i zamówionych książek; resztę t. j. 50% ogólnej wartości wybranych książek wraz z kosztami przesyłki pokrywają poszczególne kolonie. (Opieki Rodzicielskie, Komitety Towarzystw Miejscowych, Towarzystwa Kulturalno - Oświatowe im. Józefa Piłsudskiego itd.).

2. BIBLIOTEKI POWSZECHNE I ORGANIZACJE PRZY KOMITETACH TOWARZYSTW MIEJSCOWYCH.

Wychodząc z założenia, że sieć bibliotek szkolnych powinna się pokrywać z siecią bibliotek powszechnych dla młodocianych i dorosłych. — Komisja postanowiła otoczyć równomierną opieką bibliotekarstwo pozaszkolne. Wysiłki Komisji oparte na współudziale wszystkich związków polskich, będą w bieżącym roku szkolnym szły w kierunku zorganizowania jednej powszechnej biblioteki dla młodocianych i dorosłych. W każdej kolonii przy Komitecie Towarzystw Miejscowych oraz w kierunku uzupełnienia nowymi wydawnictwami już istniejących bibliotek, których księgozbiory są dostępne dla ogółu mieszkańców danego środowiska polskiego.

Wysokość subwencji dla bibliotek powszechnych dla młodocianych i dorosłych ustala się na 50% wartości wybranych i zamówionych książek, zarówno przy zakładaniu nowych punktów bibliotecznych, jak przy uzupełnianiu nowymi wydawnictwami już istniejących bibliotek.

Resztę, t. j. 50% wartości nabytych książek wraz z kosztami przesyłki, pokrywają poszczególne kolonie. (Komitety Towarzystw Miejscowych, dochody z imprez, składek towarzystw itd.).

3. ZAMÓWIENIA KSIĄŻEK I WNIOSKI O PRZYZNANIE SUBWENCJI.

Wszystkie zamówienia na książki do bibliotek szkolnych i powszechnych, (spisy wybranych książek sporządzone przy współudziale nauczycielstwa) oraz wnioski o przyznanie subwencji należy kierować do Rady Porozumiewawczej Związków Polskich, Lille, 20, rue Faidherbe (Nord) za pośrednictwem Okręgów Rady.

Wniosek o przyznanie subwencji winien zawierać następujące dane:
a) **do jakiej biblioteki książki są przeznaczone (szkolnej czy powszechnej);**

b) **nazwisko, imię i adres bibliotekarza**; c) **kto jest właścicielem biblioteki**; d) **ile kolonia zebrała na oświatę w roku 1937.**

Ponadto wniosek powinien być podpisany przez zarząd towarzystwa uskuteczniającego zakup książek, (Opieka Rodzicielska, Komitet Towarzystw Miejscowych), oraz przez miejscowego nauczyciela polskiego. — Oprócz poszczególnych kolonii prawo korzystania z Funduszu Bibliotecznego posiadają wszystkie zarządy główne związków wchodzących w skład Rady Porozumiewawczej.

Okres udzielania subwencji trwać będzie od 1-go grudnia 1937 r. do dnia 30 kwietnia 1938 r. Po upływie wyznaczonego terminu subwencje nie będą udzielane.

4. PRZESŁANIE GOTÓWKI.

Po otrzymaniu zawiadomienia o przyznaniu subwencji, należy przesłać gotówkę pod adresem: **Comité d'Entente des Associations Polonaises en France, 20, rue Faidherbe à LILLE (Nord), zaznaczając na odwrocie przekazu „Na bibliotekę".**

5. KATALOGI.

Zarządy Związków, Komitetów, Opiek Rodzicielskich oraz wszystkie zainteresowane osoby uprasza się o podanie swych adresów, Księgarni Polskiej w Paryżu, 123, Bld. St. Germain. Po otrzymaniu adresu Księgarnia natychmiast prześle pod wskazany adres katalogi książek do bibliotek szkolnych i powszechnych.

Zaznacza się, że zamówienia należy opracowywać na podstawie nowych katalogów, otrzymanych z Księgarni.

Ceny książek podane w katalogach zostały skalkulowane w oprawie.

6. ROCZNE SPRAWOZDANIA.

Wszystkie biblioteki zobowiązane są przesyłać Komisji roczne sprawozdania (w miesiącu lipcu) na formularzach, które zostaną w swoim czasie bibliotekom dostarczone. **Biblioteki, które uchylą się od wypełnienia i nadesłania nam sprawozdań nie będą mogły w latach następnych korzystać z subwencji.**

Wysokość subwencji dla bibliotek szkolnych i dla bibliotek powszechnych została ustalona na rok szkolny 1937/38.

Kończąc, zwracamy się z serdecznym apelem do Ogółu Nauczycielstwa Polskiego, pp. Prezesów Związków, Komitetów Towarzystw Miejscowych i wszystkich ludzi dobrej woli, troszczących się o przyszłość emigracji polskiej we Francji, aby dołożyli wszelkich starań i wysiłków, potrzebnych do utorowania dróg dobrej książce polskiej do każdej kolonii, do każdego domu emigranta polskiego we Francji.

KOMISJA KULTURALNO - OŚWIATOWA
przy Radzie Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji
LILLE, 20, rue Faidherbe, LILLE.

Komunikat w sprawie Konkursu Radiowego.

Sekcja Propagandowa Rady Porozumiewawczej podaje do wiadomości Wychodztwa we Francji, że Światowy Związek Polaków z Zagranicy zorganizował specjalny konkurs radiowy dla Polaków z Zagranicy.

Jako nagrody za **najlepsze odpowiedzi** w tym konkursie radiowym Światowy Związek Polaków z Zagranicy przeznaczył szereg cennych książek polskich.

Warunki Konkursu:

1) Trzeba wysłuchać czterech kolejnych, nadawanych w grudniu audycji dla Polaków zagranicą — t. zn. w soboty 4, 11, 18 i 25 grudnia o godz. 19-ej;
2) Po ostatniej audycji wypowiedzieć się na pytanie: **„Która z tych czterech audycji najbardziej mi się podobała i dlaczego?**
3) W odpowiedzi tej należy dokładnie podać, **imię, nazwisko, adres i zawód odpowiadającego.**
4) Odpowiedzi należy nadsyłać najpóźniej do 15 stycznia 1938 r. i to albo pod adresem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, WARSZAWA, Mazowiecka 1, albo pod adresem redakcyj pism, które ten komunikat ogłoszą.

Wymienione audycje konkursowe nadawane będą na fali 1339 m.

Konkurs dotyczy tylko audycyj dla dorosłych, a nie obejmuje nadawanych bezpośrednio przed nimi audycyj dla dzieci.

Rada Porozumiewawcza zwraca się z apelem do Polaków we Francji, aby jak najliczniej brali udział w konkursie audycyj radiowych.

Główny Komitet Organizacyjny Miesiąca Zbiórki na Oświatę po zebraniu sprawozdawczym w dniu 14 listopada 1937 r. w Lille, podaje do publicznej wiadomości następujące sprawozdanie.

Sprawozdanie z Czwartej Powszechnej Zbiórki na Oświatę wśród Wychodźtwa Polskiego we Francji.

Czwarta powszechna zbiórka na oświatę, przeprowadzona wśród społeczeństwa emigracyjnego we Francji — spotkała się z wielkim poparciem wychodźtwa — które w ten sposób wykazało swą dojrzałość obywatelską i narodową.

Ogółem na konto Głównego Komitetu Organizacyjnego Miesiąca Zbiórki na Oświatę, wpłynęło do dnia 1. 11. 37 frs. 97.135,17, z czego na poszczególne Okręgi Komitetów Zbiórki przypada:

Lille	25.922,90
Paryż	42.007.12
Metz	13.319.80
Lyon	9.046.50
Tuluza	2.721.00
Marsylja	4.117.85
frs.:	97.135.17

Dar Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą przekazany Głównemu Komitetowi Zbiórkowemu za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wynosi frs.: 87.694,30.

Ogólne rozliczenie ze Zbiórki na Oświatę.

Saldo z roku ubiegłego Konta Komitetu Org. M. Zb. na Ośw. (K. Nr. 5547)	2.697,78
Zebrano na Oświatę do dnia 11. 11. 1937 r.	97.135.17
Dar Funduszu Szkolnictwa Polsk. Zagranicą	87.694.30
RAZEM frs.:	187.527,25

Porównanie wyników akcji zbiórkowej z 4 lat wykazuje znaczny wzrost sum przekazanych na Oświatę w roku bieżącym.

Badanie dochodów roku ubiegłego przy stanie 115.288,29 i bieżącego przy stanie 187.527.25 wykazuje podwyżkę około 60%.

Jeśli się waży trudności i przeciwności, jakie Główny Komitet Zbiórkowy miał do zwalczania — należy z uznaniem podkreślić rosnące zainteresowanie się społeczeństwa emigracyjnego pracami oświatowymi.

Zarazem Główny Komitet Organizacyjny Miesiąca Zbiórki na Oświatę na zebraniu w dniu 14 listopada 1937 roku uchwalił:

1) Przekazać kwotę 180.000 franków — Komisji Kulturalno - Oświatowej przy Radzie Porozumiewawczej w Lille, na cele szkolnictwa polskiego we Francji.

2) Główny Komitet Organizacyjny Miesiąca Zbiórki na Oświatę składa serdeczne podziękowanie Komitetom Okręgowym Miesiąca Zbiórki na Oświatę, Związkowi Komitetów Towarzystw Polskich, pp. Prezesom Związków, wszystkim organizacjom w skład Rady Porozumiewawczej wchodzącym, Nauczycielstwu i Duchowieństwu, Redakcjom pism: „Narodowiec", Głos Wychodźcy", Polak we Francji", „Polskie Pacholę", „Piłsudczyk", „Głos Kombatanta", „Kupiec Polski", za pomoc w akcji zbiórkowej.

Wszystkim ofiarodawcom i ludziom dobrej woli, którzy brali udział w łańcuchu zbiórkowym. Komitet Organizacyjny Miesiąca Zbiórki na Oświatę wyraża swe uznanie za zrozumienie obowiązków Polaka na obczyźnie i gorące podziękowanie za poparcie akcji zbiórkowej.

Główny Komitet Organizacyjny Miesiąca Zbiórki składa zarazem serdeczne podziękowanie Funduszowi Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w Kraju za rzetelne docenianie roli szkoły polskiej zagranicą i za przekazany na cele szkolnictwa polskiego we Francji dar w kwocie 87.694.30 frs.

Główny Kom. Org. Miesiąca Zbiórki na Oświatę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. T. K., Fresnes. — 1) Powierzchnia Polski wynosi 388,6 tys. km. 2. Pod względem administracyjnym Polska podzielona jest na 16 województw, 264 powiatów, 637 miast. Pod względem obszaru Polska zajmuje szóste miejsce wśród państw europejskich.

2) Miał Pan rację, twierdząc, że województwo poleskie jest największem z województw Polski. Pod względem obszaru zajmuje 36,7 tys. km.2, mając 1 miljon 200 tysięcy mieszkańców. Stolicą województwa jest Brześć nad Bugiem.

Ludność Polesia trudni się uprawą roli i hodowlą bydła oraz rybołóstwem i bartnictwem. Łąk i pastwisk jest więcej niż pól uprawnych.

P. A. D., Gautherets. — Co ma znaczyć wyrażenie „pięta Achilles'a" w zdaniu: „Jak się okazuje, wojna domowa w Hiszpanji jest piętą Rchillesa Rosji Sowieckiej".

Z historii podań greckich wiemy, że Achilles — syn Paleusza, króla Myrmydonów i Tetydy, był największym bohaterem Grecji — biorąc udział w wyprawie przeciw Troi.

Aby zapezpieczyć syna od pocisków i ran, matka jego Tetyda wykąpała małoletniego Achillesa w wodach rzeki Styksu; tylko pięta, za którą go matka trzymała w czasie kąpieli, nie zanurzyła się w cudownej wodzie i przez to podlegała zranieniu.

Achilles zginął od strzały, która ugodziła go w piętę.

Wyrażenie „pięta Achilles'a" została wprowadzona do literatury współczesnej, — i używane bywa przenośnie w znaczeniu: czuły, delikatny, niebezpieczny.

P. Z. W. Froid-Cul. — Pytanie: Jak należy rozumieć tytuł powieści St. Żeromskiego „Syzyfowe prace"? — Odpowiedź: Według podań greckich Syzyf, jako król, okrutnie postępował z poddanymi i był niezmiernie zuchwały względem bogów. Za karę skazany został na toczenie olbrzymiej bryły kamiennej na szczyt skały; biedzi się i poci, popychając bryłę pod górę, a gdy dosięga szczytu, wyślizguje mu się ona z rąk i spada, a on musi zaczynać pracę na nowo.

Syzyfowa praca odpowiada w przenośnym znaczeniu pracy żmudnej, ciężkiej, trudnej i pełnej niebezpieczeństw.

Książka „Syzyfowe prace" Stefana Żeromskiego jest do nabycia w Księgarni Polskiej — 123, Buld. St. Germain, 123 PARIS 6-eme.

P. Z. M. Henin Lietard. — Trudno jest w odpowiedzi Redakcji dać Panu wyczerpujące wskazówki, jak należy czytać książki, czasopisma — czy ewentualnie gazety. Cały szereg dobrych wskazań — w tej dziedzinie znajdzie Pani w broszurce Janiny Skarżyńskiej pt.: „Jak czytać książki i gazety" — Wydawnictwo Instytutu Oświaty Dorosłych — Warszawa.

Broszurka ta obejmuje 31 stron druku. Pierwsza część omawia zagadnienia jak czytać książki, i pracę umysłową przy czytaniu; druga część — daje wskazówki jak czytać gazety. Broszurkę tę może Pani nabyć w Księgarni Polskiej w Paryżu: Librairie Polonaise — 123, Bld. St. Germain, PARIS 6-eme.

P. K. W. Freyming. — Artykuły, o których Pan pisze, są prowokacyjnie kłamliwe. Dlatego osobnik, który je pisze, nie podpisał ich własnym nazwiskiem, lecz użył nazwiska zmyślonego „Ostrzeń".

Śmiesznym wogóle jest dowodzeniem, że Polska zawdzięcza swą niepodległość Bolszewii. Niepodległość swą Polska zawdzięcza tym wszystkim Polakom, którzy o tej niepodległości myśleli już przed wojną światową, którzy przygotowywali zbrojny czyn Polski i do tego czynu zbrojnego stanęli na polach bitew.

Oczywiście — ostatecznie Polska zawdzięcza swą niepodległość temu, że dobrze dała w skórę Bolszewikom. O tym niech Pan napisze p. „Ostrzeniowi", żeby go przywołać do rozsądku — jeśli go zatracił.

Zakresy wobec Polski — nie zmieniły się, tak jeśli chodzi o Rosję carską — czy bolszewicką. Grabieżcza łapa rosyjsko - mongolska zmieniła tylko rękawiczki z białych na czerwone .System się nie zmienił.

Widzi Pan sam, że „Dziennik Ludowy" prowadzi propagandę Bolszewii, a „Ostrzeń" to jeden z najemnych agentów Kominternu.